DZIŚ 28 STRON.
a mianowicie: 16 stron „Republiki“, 4 stron „Dodatku Literacko-Naukowego“, oraz 8 stron „Panoramy“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 22 KWIETNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | Nr. 111

Rezygnacja posła Byrki

ze stanowiska przewodniczącego komisji budżetowej. — Posłowie „jedynki“ rozpoczęli energiczną akcję w kierunku naprawy metod pracy i obyczajów w sejmie.

Byli marszałkowie sejmu i senatu sabotują budżet państwa.

Warszawski koresp. „Republiki“ (B.) telef.: telefonuje:

Walka, jaką podjął klub sejmowy bezpartyjnego bloku współpracy z rządem, o naprawę metod pracy i obyczajów sejmowych—prowadzona jest z stanowczością i energią.

Nim jeszcze w drodze zapowiedzianej przez sejm Marszałka Piłsudskiego zmiany regulaminu sejmu nastąpi głębsza i bardziej zasadnicza zmiana metod, zakorzenionych od dziesięciu blisko lat—już teraz klub „jedynki“ zastosował parokrotnie lekcje poglądowe dla swych kolegów z innych stronnictw.

Na wczorajszej lekcji—nauczycielem był prezes sejmowej komisji budżetowej pos. dr. Władysław Byrka.

Znakomity ekonomista - teoretyk i skarbowiec - praktyk w jednej osobie zdaje sobie doskonale sprawę z konieczności jaknajbardziej sprężystej i—przedewszystkiem—celowej pracy nad budżetem państwa. W tym celu prezes dr. Byrka postanowił przedyskutowane i przegłosowane budżety poszczególnych ministerstw załatwiać kolejno w trzeciem czytaniu i odsyłać do druku tak, ażeby ani chwili czasu nie tracić i dać państwu uchwalony budżet jaknajszybciej.

Znalazły się jednak na komisji budżetowej dwie żółcią napojone i z piedestału strącone wielkości, pp. byli marszałkowie Wojciech i Maciej—Trąmpczyński i Rataj. Przepojeni figlarną intencją mącenia wody, przeszkadzania pracy parlamentu, zgłosili takie wnioski, że po uzyskaniu przez nie większości na komisji—budżet nie tylko do 1-go maja nie wszedłby pod obrady plenum sejmu, ale—kto wie—czyby do lipca nie przeleżał na komisyjnym stole.

Wnioski wykończonych mężów stanu większość uzyskały—jako, że wielu jeszcze ludziom w sejmie zależy na przeszkadzaniu rządowi w normalnej pracy.

A prezes dr. Byrka patronować takiej robocie nie chciał.

Wczoraj wystosował do marszałka Daszyńskiego następujące pismo:

Do Pana Marszałka Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej.

Sejmowa komisja budżetowa uchwałą z dnia 20 kwietnia 1928 r. odrzuciła zaproponowaną przezemnie metodę UPROSZCZENIA dotychczasowego formalistycznego i uciążliwego sposobu rozpatrywania preliminarza budżetowego.

Ponieważ stosowanie utrzymanych uchwałą komisji DOTYCHCZASOWYCH METOD PRACY musi w wysokim stopniu utrudnić, jeżeli nie uniemożliwić, uchwalenie budżetu we właściwym czasie, za co nie mógłbym podzielić odpowiedzialności z wytworzoną wczoraj większością komisji, dlatego składam niniejszem na ręce Pana Marszałka stanowisko przewodniczącego sejmowej komisji budżetowej.

(—) Dr. WŁADYSŁAW BYRKA.

Krótko i dobitnie.

Jutro rano zbierze się komisja. Posiedzenie otworzy marsz. Daszyński, a członkowie „budżetówki“ zastanowić się będą musieli: albo dr. Byrka otrzyma pełną satysfakcję i przewodnictwo ponownie obejmie — albo... Tu już wyjścia szukać będzie—chyba pan poseł Trąmpczyński wespół z panem posłem Ratajem.

Marsz. Piłsudski na kuracji w szpitalu

Zimna i słoty odbiły się na zdrowiu Marszałka.

Warszawski koresp. „Republiki“ telefonuje:

W związku z kuracją Marszałka Piłsudskiego w szpitalu Ujazdowskim—o czem podała wiadomość wczorajsza „Republika“—zwróciliśmy się dziś z rana do p. gen. d-ra Stefana Hubickiego, któremu podlega szpital Ujazdowski, z prośbą o wyjaśnienie, jaki jest stan zdrowia Marszałka.

—Wszelkie alarmy na ten temat—uprzejmie nam oświadczył p. gen. Hubicki—byłyby bezpodstawne. Przemęczenie jest powodem izolowania się Marszałka od interesów Belwederu. To też nikt prócz p. Marszałkowej, dzieci i pułkownika Prystora nie ma dostępu do Marszałka.

Zimna i słoty odbiły się na starym artretyźmie, niegroźnym, zresztą bo ulokowanym w ręku.

Marszałek czuje się bardzo dobrze. Stan bezgorączkowy, najwyższa temperatura wynosiła 36,9. Marszałek jest wesoły, ożywiony, wczoraj parę godzin bawił się z dziećmi.

Od dwu dni pobytu w szpitalu sypia znakomicie—jak nigdy w Belwederze.

Marszałek przebywa w pawilonie oddziału ocznego, gdyż tylko tam udało się wydzielić trzy wolne pokoje na pierwszem piętrze.

Dało to powód do plotek o rzekomej operacji katarakty i t. d., w czem, oczywiście, ani cienia prawdy niema.

Marszałek Piłsudski odbywa jedynie kurację antyartretyczną, mieszka zaś ze swym przyjacielem, pułkownikiem lekarzem Woyczyńskim, z którym gra w szachy, stawia pasjansa i dzieli się wrażeniami z lektury.

Łódzka grupa regjonalna posłów B. B.

odbyła pierwsze zebranie organizacyjne.

Dnia 21 kwietnia odbyło się zebranie organizacyjne grupy regjonalnej posłów i senatorów Bezp. Bloku Województw Łódzkiego przy udziale sen. Wodzińskiego i posłów: Dratwy, Gogolewskiego, Rutkowskiego, dr. Solańskiego i Waszkiewicza.

Na przewodniczącego grupy powołano sen. Wodzińskiego.

Referat organizacyjny objął poseł Dratwa.

W wyniku obrad postanowiono powołać do życia stałe biuro wojewódzkie z siedzibą w Łodzi, ustalono program pracy na najbliższe tygodnie, przewidujący wytyczną linję na terenie sejmowym, oraz rozpatrzono szereg wniosków natury lokalnej.

Walka o pokój światowy.

Francuski kontrprojekt paktu przeciw wojnie. — Anglja nie chce się pierwsza rozbroić.

Berlin 21 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Jak donosi „Tägliche Rundschau“, ambasador francuski w Berlinie złożył wczoraj wizytę min. Stresemannowi, doręczając mu zapowiedziany projekt francuskiego paktu antywojennego.

Paryż, 21 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

Nota francuska w sprawie paktu przeciwwojennego doręczona została w dniu wczorajszym przez ambasadorów Francji rządom w Londynie, Berlinie, Rzymie, Waszyngtonie i Tokio.

W związku z tem nadeszła do Paryża depesza z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Kallog, po zapoznaniu się z notą, gotów jest uwzględnić szereg poprawek, zgłoszonych do paktu przez rząd francuski, oraz nie wyklucza ewentualność rewizji zgłoszonego przez Stany Zjednoczone projektu.

Pospieszna odpowiedź Kelloga stoi prawdopodobnie w związku z głosami prasy francuskiej, która suprematywny gest Stanów Zjednoczonych w opracowaniu projektu paktu przeciwwojennego specjalnie i z oburzeniem akcentowała.

Londyn, 21 kwietnia.
(Agencja Telegraficzna „Express“)

Na zgromadzeniu członków unji Ligi Narodów w Lincoln przemawiał przedstawiciel Anglji na przygotowawczej komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów Cushendun, który zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu rokowań w sprawie rozbrojenia międzynarodowego. Postępy pracy w tej dziedzinie są według lorda Cushenduna niezadawalające. Wielka Brytanja uczyniła ze swojej strony wszystko aby popierać rozbrojenie międzynarodowe. Można powiedzieć, że Anglja osiągnęła najniższy poziom zbrojeń możliwy do pogodzenia z bezpieczeństwem kraju. Wielka Brytanja nie może jednak nie zwrócić uwagi na fakt, że podczas gdy ona zmniejsza ilość swoich sił lotniczych, jej najbliższy sąsiad po drugiej stronie kanału utrzymuje nie współmiernie wielkie siły lotnicze. Lord Jushendun sądzi, że jedną z największych przeszkód dla osiągnięcia powodzenia podczas rokowań o rozbrojenie w Genewie jest różnica poglądów u różnych narodów na powszechną służbę wojskową. Nawet jaknajzupełniejsze rozbrojenie, według lorda Cushenduna nie uczyniłoby niemożliwem wybuchu wojny. Z powodu mowy Cushenduna „Morning Post“ krytykuje różnice, które wystąpiły na jaw między urzędową polityką angielską w Genewie a angielską unją zwolenników Ligi Narodów. Ta ostatnia bowiem popiera taką politykę, którą już porzucił rząd. „Morning Post“ stąd wyprowadza wniosek, że należałoby wobec tego przeprowadzić zmiany w przedstawicielstwie Anglji w Genewie. Należałoby mianować stałego przedstawiciela Anglji w Genewie niezależnego od polityki partyjnej.

Min. Składkowski

wyjeżdża na inspekcję.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B.) telefonuje:

Wczoraj o godz. 3 po poł. minister Składkowski udał się autem na inspekcję sanitarną przerwaną od dłuższego czasu. Zgodnie z planem min. Składkowski zamierza w ciągu paru dni zwiedzić tereny województwa warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego.

We wtorek zebranie

posłów jedynki.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B.) telefonuje:

We wtorek, dnia 24 b. m. o godz. 3-ej po poł. ódbędzie się plenarne posiedzenie klubu bezpartyjnego bloku współpracy z rządem w lokalu klubowym (gmach sejmu).

Klęska wojsk północnych w Chinach.

Armja Czang-Kaj-Szeka wzięła do niewoli 32 tysiące żołnierzy.

Londyn, 21 kwietnia.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Do Szanghaju nadeszły bliższe szczegóły o zwycięskim pochodzie wojsk południowych w prowincji Szatung. Armje Czang Kaj Szeka i gen. Szenga połączyły się ze sobą pod miejscowością Kufał, która jest miejscem urodzenia Konfucjusza. Wojska południowe zdobyły ten punkt strategiczny dnia 16 kwietnia, biorąc do niewoli 32.000 ludzi, 32 armaty polowe, 18.000 karabinów i 6.000 karabinów maszynowych. Wojska południowe prowadzą stamtąd dalej swoją akcje zaczepną, nie chcąc dopuścić do tego, aby wojska północne skupiły się do nowego oporu pod Tsi Nang Fu. Jak wiadomo, do Tsi Nang Fu udały się oddziały wojsk japońskich. Czang Kaj Szek pragnie wyprzeć armję północną po za rzekę Żółtą. Połączenia armji Czang Czung Czanga w prowincji Chyli są odcięte.

Londyn, 21 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

Z Szanghaju donoszą, że w Tsing-Tau ogłoszony został stan wyjątkowy. Po zapadnięciu zmroku statkom nie wolno opuszczać portu, jak również i do portu przybywać. Poza pogotowiem marynarki wojennej japońskiej, w porcie Tsing-Tau znajduje się w obecnej chwili 5 amerykańskich torpedowców.

Strejk krawców w Krakowie.

Żądają 25 proc. podwyżki.

Kraków, 21 kwietnia.

W dniu 20 b. m. wybuchł tu strejk robotników krawieckich. Robotnicy wysuwają żądania 25 proc. podwyżki i zawarcia umowy zbiorowej z pracodawcami.

Kilka większych firm miało już okazać gotowość do przyznania żądań podwyżkowych.

Strejk ma przebieg zupełnie spokojny.

Aresztowanie przywódcy bojówek ukraińskich

który zorganizował napad na pocztę we Lwowie.

Lwów, 21 kwietnia.
(Agencja Wschodnia)

Oddział polityczny policji państwowej dokonał w dniu wczorajszym aresztowania Piotra Sajkiewicza, naczelnego redaktora „Surmy", bojowego organu ukraińskiej organizacji wojskowej. Sajkiewicz, który rozporządzał fałszywym paszportem, jak stwierdziła policja, przeszedł nielegalnie granicę Czechosłowacką i posiadał fałszywe dokumenty, wystawione na nazwisko Osypa Serenki. Policja rozporządza dowodami, iż Sajkiewicz był głównym organizatorem akcji bojowej, prowadzonej w ostatnich latach przez tajną organizację wojskową. Był on od dłuższego czasu poszukiwany przez policję jako jeden z głównych uczestników napadu ukraińskiej bojówki na karjolkę pocztową na podwórzu głównej poczty we Lwowie. Bezzwłocznie po owym napadzie, podczas którego wysłannicy organizacji zrabowali kilkadziesiąt tysięcy złotych, Sajkiewicz umknął przez „zieloną granicę" do Czechosłowacji, skąd kierował „Surmą" i rozwijał nielegalną akcję wywrotową. Sajkiewicz przybył ostatnio z zagranicy i bawił u rodziny naczelnika sądu powiatowego w Ropczycach Maślacha. Funkcjonarjusze oddziału politycznego po zjawieniu się jego we Lwowie otoczyli go inwigilacją i w dniu wczorajszym został on ostatecznie aresztowany. Pobyt Sajkiewicza we Lwowie ma wiązać się z podjęciem nowej akcji ukraińskiej organizacji bojowej.

Pomyślne horoskopy

porozumienia polsko-litewskiego.

Berlin, 21 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

„Berliner Tageblatt" donosi, że w kołach polskiej delegacji do rokowań z Litwą widoki dalszych prac komisyjnych oceniane są, mimo pewnych trudności, bezwarunkowo korzystne. Główny punkt sporny, a mianowicie kwestja wileńska, w obradach komisyjnych nie będzie rozstrzygany, natomiast komisja pierwsza zajmie się sprawą t. zw. roszczeń litewskich za szkody, wynikłe z zajęcia Wilna, i sprawą paktu o nieagresji do którego Polska w swoim czasie dała inicjatywę.

Niemcy wycofują skargę

w sprawie granic górnośląskich.

Katowice, 21 kwietnia.

Korespondent „Republiki" dowiaduje się, że wobec zawartego między pełnomocnikiem polskim, dr. Twardowskim i niemieckim, dr. Hermesem, porozumienia w sprawie dalszego prowadzenia rokowań handlowych, rząd niemiecki nosi się z zamiarem wycofania skargi złożonej w komisji mieszanej. Skarga owa dotyczyła mocy prawnej rozporządzenia o granicach państwa na Górnym Śląsku.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie po zaakceptowaniu przez Rząd Polski protokółu wiedeńskiego podpisanego przez pp. Twardowskiego i Hermesa.

Pogrzeb ś. p. Henryka Melcera.

Warszawa, 21 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Dziś, w sobotę, odbył się pogrzeb wybitnego pianisty, kompozytora i pedagoga ś. p. Henryka Melcera. Na nabożeństwo w kościele św. Krzyża przybył cały warszawski świat muzyczny, stawili się wszyscy profesorowie i uczniowie konserwatorjum oraz liczni przyjaciele zmarłego. Obecni byli także przedstawiciele władz, a m. in. dyrektor departamentu kultury i sztuki Skotnicki.

W chwili wyprowadzenia trumny orkiestra wojskowa pod dyrekcją kapelmistrza Śledzińskiego odegrała marsz żałobny.

Uniwersytet w Łodzi.

Kursujące od dłuższego czasu wiadomości o ugruntowaniu uniwersytetu w Łodzi zwracają uwagę na kwestję uniwersytetów w Polsce wogóle.

Sądy w tej sprawie są rozbieżne. Jedni podnoszą, iż w stosunku do potrzeb mamy zbyt mało uczelni, podczas gdy państwo i społeczeństwo cierpi na niedomiar zawodowej inteligencji. Inni uważają, że masowa fabrykacja uniwersytetów (Lublin, Poznań, Wilno) nie prowadzi do celu, gdyż obniża ich poziom, a zresztą, należy zwrócić w Polsce baczniejszą uwagę na podniesienie wykształcenia powszechnego, średniego i zawodowego, dostosować nauczanie wyższe do potrzeb życia. Zdaniem tych samych czynników dość już napłodzono patentów prawniczych, filozoficznych, technicznych, podczas gdy młodzi wychodzą z wyższej uczelni z papierem, a bez właściwego przygotowania praktycznego.

Zdaje się, że oba kierunki są jednostronne i mijają się z zagadnieniem głównem: reformą zasadniczą wyższego nauczania.

Przed laty wyszła o tem ciekawa książka Gustawa Le Bon, znakomitego francuskiego psychologa i socjologa. Omawia on sprawy swego kraju w zakresie uniwersytetów, uwagi jego jednak, przesłanki i wnioski tem lepiej stosują się do nas, iż właśnie stoimy dziś na dawnym poziomie francuskim.

Le Bon zwraca przedewszystkiem uwagę na cechowy ustrój uniwersytetów, historycznie datujący się jeszcze z czasów średniowiecza. Autonomja uniwersytecka, zrozumiała z punktu widzenia cechowego, później, jako gwarancja niezależności nauki, dzisiaj jest oczywistem przeżytkiem. Zwarty system formalny, polegający na wspinaniu się w kierunku hierarchii naukowej po drabinie dyplomów, przeczy zasadzie wolności nauki i nauczania. Częściowo zaledwie korektywą jest instytucja wolnych słuchaczy. Sam program uniwersytecki zalatuje mocno myszką: wieleż walk trzeba przeprowadzić, aby zainstalować nową katedrę, wiele lodów przełamać, by dla jakiejś gałęzi wiedzy zyskać markę „oficjalności".

Prąd reformy uniwersyteckiej dostrzegamy w zaczątkach w Niemczech, a w pełni rozwoju — w Ameryce.

Przedewszystkiem wprowadza się tam zasadę wolnej drogi ludzi zdolnych i dzielnych. Dziś każdy dureń, posiadający odrobinę pilności, może zyskać świadectwo maturalne, a później dyplom lekarski, choć brak mu oczywiście najważniejszej podstawy: logicznego myślenia. Cóż później warta jest djagnoza lekarza, znającego na pamięć tysiące formuł, skoro nie posiada on daru obserwacji ani wnioskowania, nie potrafi prawidłowo powiązać przyczyny ze skutkiem? Wieleż mamy adwokatów, stających przed sądami, a nie umiejących logicznie związać faktów? Cóż warte tu są wszystkie świadectwa i podpisy?

Tymczasem poza murami uniwersyteckiemi pozostaje masa ludzi, których koleje życiowe tak się ułożyły, że nie mogą marzyć o systematycznem kształceniu się w braku papierka.

System amerykański, a częściowo niemiecki wprowadza doniosłe korektywy dla tych błędów organizacji uniwersyteckiej. Przedewszystkiem ciało profesorskie rekrutuje się tam wcale nie wyłącznie z teoretyków. Czy prezes izby handlowej, człowiek o dużej inteligencji, wykształceniu i doświadczeniu będzie gorzej czy lepiej wykładał naukę ekonomji praktycznej od zasuszonego w księgach docenta? O nowoczesnej organizacji pracy lepiej mówić potrafi dyrektor wielkiej fabryki, aniżeli teoretyk — profesor zwyczajny.

Przy przyjmowaniu słuchaczy bierze się pod uwagę ich ogólny poziom umysłowy i wyrobienie zawodowe. W niektórych niemieckich wyższych akademjach handlowych dwa lata pracy praktycznej starczą za brakującą klasę szkoły średniej. W Ameryce ogromnie rozpowszechnione są kursy przygotowawcze wieczorowe i wieczorowe uniwersytety, które dają możność studjów ludziom pracującym zarobkowo. Liczne konkursy na tematy specjalne umożliwiają ludziom o wiedzy praktycznej, zdobytej w życiu i drogą samokształcenia wstęp do krynicy nauki dla perfekcji, pogłębienia posiadanych wiadomości i zdobycia zasłużonego dyplomu.

Jednem słowem — uwolnienie nauki z krępujących średniowiecznych więzów, udostępnienie jej nie tylko najszerszym masom, ale w pierwszym rzędzie tym, którzy przez samą naturę są do nauki najbardziej powołani. Oto zasada, która prędzej czy później musi w życiu zwyciężyć. Pragnęlibyśmy, aby w przyszłej organizacji uniwersytetu łódzkiego uwzględniona była w najszerszej mierze. Łódź, jak w tylu innych wypadkach winna uczynić wyłom w złych tradycjach. Nas nie stać może na budowanie cechu uniwersyteckiego, ale stać nas zawsze na ufundowanie ogniska czystej wiedzy, związanej z praktycznem życiem węzłem zgody i celowości.

Miarą kultury społeczeństwa jest nie ilość dyplomów, ale ilość światłych mózgownic, rzutkich, energicznych, uzbrojonych w wiedzę nowoczesną ludzi.

Czesław Ołtaszewski.

JAK TO BYŁO DAWNIEJ...

Posła Daszyńskiego wyniesiono z parlamentu

za okrzyki i zastosowanie teroru względem przewodniczącego izby.

Ignacy Daszyński wszedł po raz pierwszy do parlamentu wiedeńskiego w r. 1897-ym. Zdobył wtedy niebywałą liczbę głosów, bo 22.000.

Gdy dzisiaj został wybrany marszałkiem sejmu polskiego, socjalistyczna prasa wiedeńska przypomina sporo epizodów z dawnych lat, kiedy młody poseł dopiero zaczął stawiać pierwsze kroki na trybunie parlamentarnej. W „Arbeiter Zeitung" jeden z dawnych jego towarzyszy przypomniał ciekawy epizod, mianowicie, jak posła Daszyńskiego usunięto po raz pierwszy z sali posiedzeń.

Było to przed 30 laty. Epoka była bardzo gorąca. U władzy stał słynny Kazimierz Badeni jako premier wiedeński. Ministrem skarbu był Leon Biliński. Teką spraw zagranicznych kierował Agenor Gołuchowski, jeden z najdłużej piastujących stanowisko ministra spraw zagranicznych w konstytucyjnej Austrji. Wreszcie prezydentem izby posłów wiedeńskiej był Dawid Abrahamowicz. Była to era wielkich wpływów polskich nad Dunajem.

Daszyński, świeżo wybrany posłem, pierwszą swą mowę w parlamencie skierował przeciwko administracji galicyjskiej, której zarzucał uprawianie nadużyć wyborczych. Stawiał wniosek o postawienie rządu Kazimierza Badeniego w stan oskarżenia.

Cesarz Franciszek Józef, który lubił słuchać opowiadań Kazimierza Badeniego puszczał mimo uszu wszystkie ataki, mierzone w jego ulubieńca.

Posłowie niemieccy, by obalić rozporządzenie, a w konsekwencji i rząd, zaczęli stosować obstrukcję. Inna ona była, niż uprawiana dzisiaj w sejmie polskim. Od czasu do czasu zaczynały grać puzony, czynele, trąbki, gwizdki i pulpity—przedziwnie to drzewo jest muzykalne podczas obstrukcji parlamentarnej—ale to nie był najostrzejszy wyraz obstrukcji. Najboleśniej dawała się ona we znaki parlamentowi przez długie przemówienia poselskie.

Większość parlamentarna, którą stanowiło koło polskie, czesi, niektóre stronnictwa niemieckie—postanowiła złamać obstrukcję przez zmianę regulaminu, uniemożliwiającą przemówienia obstrukcyjne. Zgłoszono tedy odpowiednie wniosk o zmianę regulaminu, pozwalające prezydentowi parlamentu wykluczyć posła, uniemożliwiającego normalną pracę izby. Wniosek taki przeszedł i prezydent Abrahamowicz miał potężną broń w walce z obstrukcją.

Na pierwszem jednak posiedzeniu po wprowadzeniu nowego regulaminu rozpętała się burza przeciw Abrahamowiczowi. Oblano go atramentem, obrzucono kałamarzami, które po tym fakcie usunięto z pulpitów poselskich, a nawet ktoś z Niemców obrzucił go ekskrementami, obwiniętemi w papier.

Gdy mimo wszystko Abrahamowicz wyrwał na posterunku prezydującego nie pomagały żadne środki brutalne, chwycono się teroru fizycznego: gdy miał obwieścić kogo chce wykluczyć za przeszkadzanie w obradach, podbiegło do stołu prezydjalnego 14 posłów, opanowało stół a prezydenta odsunęło od obrad.

Chciano nie pozwolić na prowadzenie obrad na zasadzie nowego regulaminu.

Niebywały skandal w parlamencie!

Cała sala na chwilę zamilkła. Nikt nie wiedział, co może nastąpić. Grupa posłów siedziała na fotelu prezydjalnym i opanowała stół. Praca parlamentu została zahamowana.

Naraz do sali parlamentu wkroczyło 40 uzbrojonych policjantów, których zgodnie z regulaminem, wezwał prezydent Abrahamowicz. Natychmiast wydał polecenie usunięcia 14 posłów z sali. Ciż sami policjanci zaczęli ich wynosić na rękach.

Pomiędzy 14 posłami wydalonymi i wyniesionymi z sal był również poseł krakowski Ignacy Daszyński...

Opowiadający o tych wydarzeniach jego współtowarzysz partyjny, wspomina iż Daszyński już u samych drzwi wejściowych, odwróciwszy się do sali, zawołał:

—**Precz ze szlachtą!...**

Dzisiaj, po latach 30, Ignacy Daszyński jest marszałkiem sejmu polskiego. W przemówieniu swojem programowem oświadczył, iż bronić będzie godności i powagi tej izby, która ma być wyrazicielką reprezentacji narodowej.

200 skrytobójczych mordów

w podziemiach Reichswehry.

Berlin, 21 kwietnia.

Podczas sensacyjnego procesu, toczącego się w Szczecinie w sprawie mordów nielegalnej Reichswehry, b. rotmistrz Aleksander von Leon złożył wczoraj rewelacyjne zeznania, iż w latach 1920 do 1923 organizacja bojowa Heinza na Górnym Śląsku dokonała około 200 mordów skrytobójczych.

W każdym poszczególnym wypadku uwiadamiano wrocławskie nadprezydjum o wykonywaniu wyroków na zdrajcach organizacji, których usuwano wszelkiemi środkami: zapomocą trucizny, bomb, granatów ręcznych itp.

Świadek oświadcza, iż władze Reichswehry wyraźnie poleciły, aby zapobiegano wszelkiej zdradzie i zdrajców unieszkodliwiano lub usuwano z tego świata.

Następnie świadek zeznawał o pewnym wypadku w Pyritz, gdzie żołnierza nielegalnej Reichswehry, który zdradził skład broni, aresztowano i w myśl zlecenia władz Reichswehry podstępnie zgładzono.

Jugosławja uzna rząd sowietów.

Praga, 21 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

„Prawo Lidu" zamieszcza następującą notatkę o tendencjach w kierunku uznania przez Jugosławję Rosji sowieckiej de jure.

Aktywność Mussoliniego w ostatnich czasach i jego konferencje z greckim, rumuńskim, polskim i tureckim ministrami spraw zagranicznych oraz z węgierskim prezesem rady ministrów uważają powszechnie w Jugosławji za postępowanie w myśl starego planu polityki okrążenia. Dlatego też prasa jugosłowiańska i jej politycy poświęcają coraz więcej uwagi Rosji sowieckiej, którą uważają za sprzymierzeńca przeciwko ekspansji Włoch na Bałkanach.

W tych dniach „Wieczernia Posta" przyniosła rozmowę z jednym z ministrów radykalnych, który oświadczył, że myśli się poważnie o nawiązaniu normalnych stosunków z Rosją sowiecką, albowiem wówczas, według poglądu tego ministra, — Włochy zachowywałyby się zgoła inaczej wobec Jugosławji. Ma być utworzony rzekomo wielki blok kontynentalny, do którego wejdą Jugosławja, Francja, Niemcy, Czechosłowacja i Rosja sowiecka, co byłoby najlepszą przeciwwagą niebezpieczeństwa zakłócenia spokoju przez Mussoliniego i państwa autokratyczne.

Ślub gen. Primo de Rivery

Król weźmie udział w uroczystościach ślubnych.

Madryt, 21 kwietnia.

Ślub generała Primo de Rivery odbędzie się we wrześniu r. b.

Narzeczona premjera Hiszpanji złożyła dziś wizytę na zamku królewskim, gdzie została życzliwie przyjęta.

Ze względu na stanowisko gen. Primo de Rivery, król weźmie osobiście udział w uroczystościach, oraz udzieli premjerowi zezwolenia oficjalnego na zawarcie małżeństwa.

Lord Birkenhead następcą Chamberlaina?

Londyn, 21 kwietnia.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald'a" notuje sensacyjną pogłoskę, że o ile lordowi Birkenhead powiedzie się jego misja dyplomatyczna w Berlinie, wówczas liczyć on może na objęcie teki spraw zagranicznych po Chamberlainie.

Zachwiane stanowisko Chamberlaina zawdzięczać trzeba opozycyjnemu stanowisku stronnictw prawicowych, konserwatywnych, które zarzucają angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych zajmowanie oportunistycznego stanowiska wobec Sowietów.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, o godz. 4 po południu po raz 4-ty po wznowieniu i ostatni przed zejściem z afisza „Proposzcz wśród bogaczy" z J. Woskowskim — po cenach popularnych.

Wieczorem o godz. 8.30 również po raz ostatni ofektowna komedja węgierska B. Szenosa „N. O. S." (Nie ożenię się).

Poniedziałek o godz. 7.30 „N. O. S. dla związków zawodowych.

W czwartek premjera niegranego w Łodzi dramatu fantastycznego J. Zorrilli „Don Juan Tenorio", zarazem pierwszy występ w roli tytułowej Józefa Węgrzyna, znakomitego artysty teatru Narodowego w Warszawie. W głównej roli kobiecej — Karolina Lubieńska.

TEATR KAMERALNY

daje dziś o godz. 5 po południu po cenach zniżonych (od 1 zł. do 6 zł.) wzruszający dramat salonowy F. Croisset'a „Jastrząb" z K. Junoszą-Stępowskim w popisowej roli arystokraty-szulera i Ir. Horecką w głównej roli kobiecej.

Wieczorem o godz. 9-ej oraz w dalszym ciągu jutro i przez cały tydzień świeżo wystawiona arcywesoła komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu" z Michałem Zniczem w przezabawnej roli fotografa małomiasteczkowego oraz Ir. Grywińską, Dąbrowską, Kędzierską, Janowskim, Krotkem, Mrozińskim i Gurynowiczem.

„JAŚ I MAŁGOSIA" w FILHARMONJI.

Przepiękna baśń operowa w 3-ch obrazach „Jaś i Małgosia" z muzyką E. Humperdincka nie schodzi od pierwszej chwili ukazania się z repertuaru wszystkich największych scen zagranicznych. Jest to istotnie wielkie święto dla dziatwy, która z upragnieniem oczekuje przedstawienia i śledzi z zapartym oddechem za znaną jej akcją i przyjmuje szczery udział w losach Jasia i Małgosi. Przedstawienie to, które głównie przeznaczone jest dla młodzieży i dzieci, odbędzie się w Filharmonji w niedzielę, dnia 29-go b. m. o godz. 11 m. 30 w południe. Kasa Filharmonji od dziś rozpoczyna sprzedaż biletów po cenach popularnych (od 1 zł. do 5 zł.).

CZARNE DZIWACTWO DOUGLASA.

Jak już podaliśmy w nadchodzący wtorek, dnia 24-go b. m. przyjeżdża do Łodzi sławny zespół murzyński, który wystąpi w Sali Filharmonji. Operetka murzyńska cieszy się we wszystkich największych miastach Europy kolosalnem powodzeniem i gdzie tylko zespół ten występował, święci nieopisane tryumfy. Zespół murzynów „Douglas Black Follies Chocolade Kiddes" składa się z 35 osób i przywozi ze sobą własne oryginalne kostjumy oraz własne dekoracje. Przyjazd murzynów wzbudził w Łodzi, tak jak i wszędzie, niebywałe zainteresowanie. Operetka murzyńska wystąpi tylko dwa razy. Początek przedstawień o godz. 8.30 wieczorem.

AKADEMJA KU CZCI IBSENA.

W sali szkoły Zgromadzenia kupców, Narutowicza 68, odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 5 po poł. powtórzenie akademji ku czci Henryka Ibsena, urządzonej staraniem akademickiego koła łodzian.

Łaskawy udział zaofiarowały p.p. Karolina Lubieńska, młoda gwiazda naszej sceny, odtwarzająca z wielkim talentem fragment z Branda i Bronisława Olecka, wzruszająca słuchaczy pieśniami Griega.

W części koncertowej udział biorą znani w artystycznych sferach p. Wiszniewski — fortepian i p. Gałiński — skrzypce. Prelekcję wygłosi młody literat p. Bieńkowski.

Bilety do nabycia przy wejściu.

ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO.

W czwartek, dnia 26 kwietnia, o godz. 8.15 wieczorem, w sali Filharmonji wygłosi odczyt redaktor T. Wieniawa-Długoszowski na temat „Ilja Erenburg".

Bilety wcześniej nabyć można w kasie Filharmonji i w biurze „Promień", Piotrkowska 61, w cenie od 50 gr. do 1.50.

Ofiary

złożono w administracji „II Republiki".

NA LINAS HACEDEK:

A. Bornstein z okazji zaręczyn p. Róży Warszawskiej z p. Leonem Kirszenbaumem zamiast kwiatów . . . 15 zł.

W dole kloacznym

znaleziono podrzucone niemowlę.

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem dozorca domu przy ulicy Zachodniej 54 usłyszał jęki dziecka, wydobywające się z ubikacji mieszczącej się na podwórzu.

Udał się tam natychmiast i stwierdził że w dole kloacznym znajduje się niemowlę.

Nie mogąc wydobyć noworodka z ustępu, niezwłocznie zwrócił się do policji, która z kolei wezwała straż ogniową.

Strażacy po kilkunastominutowej pracy wydostali niemowlę z jamy kloacznej. Dawało ono jeszcze słabe oznaki życia, wobec czego wezwano do niego lekarza pogotowia, który zabrał je do żłóbka miejskiego przy ulicy Tramwajowej.

Jak wykazało dochodzenie policyjne tegoż dnia w godzinach wieczornych zamieszkała w tej kamienicy 18-letnia Ewa Jędrzejczyk, bezrobotna służąca, powiła dziecko i w kilka godzin po rozwiązaniu wrzuciła je do dołu kloacznego.

Wyrodną matkę przewieziono do przytułku położniczego, gdzie znajduje się ona pod strażą policyjną.

Za zgwałcenie 13-letniej dziewczynki

skazano dwuch zwyrodniałych młodzieńców na rok więzienia.

O ohydnym zgwałceniu doniosła policji 13-letnia Marjanna L.

Dziewczyna ta była służącą u niejakiego Świderka, zamieszkałego w Woli Rakowej pod Łodzią. W lipcu ubiegłego roku spędziła ona kilka dni w sąsiednim Bronisinie u rodziców.

Gdy wracała późnym wieczorem pieszo do Woli Rakowej w polu zaczepił ją jakiś, młodzieniec.

— Pójdziesz ze mną — rzekł do niej.

— Dokąd? — zawołała przerażona.

W odpowiedzi uczynił jej niedwuznaczną propozycję.

Marjanna usiłowała zbiec, lecz zwyrodniały osobnik ją przytrzymał.

W czasie szamotania przejechał obok nich jakiś rowerzysta.

— Zaciągnij ją w żyto — odezwał się cyklista — przyjadę tam za kilka minut.

Dziewczynka nie zdołała się obronić. Obaj dokonali na niej gwałtu.

Gdy powróciła do przytomności, młodzieńców już nie było.

Marjanna wróciła do Bronisina i z płaczem opowiedziała o wszystkiem rodzicom.

Policja już następnego dnia ujęła zbrodniarzy. Byli to 23-letni Walenty Hild i 25-letni Leon Blod, mieszkańcy tej wsi. Osadzono ich w więzieniu.

Wczoraj obaj znaleźli się przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał przy drzwiach zamkniętych pod przewodnictwem sędziego Jurkowskiego w asyście sędziów Kurczyńskiego i Komornickiego. Oskarżał prokurator Kawczak.

Sąd skazał obu oskarżonych na rok więzienia z pozbawieniem praw.

das.

Na froncie bezrobocia

sytuacja nie uległa zmianie.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi: m. Łódź, powiaty (łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński) w dniu 21 kwietnia 1928 r. było zarejestrowanych 25.769, w tem w samej Łodzi 19.036, w Pabjanicach 1.431, w Zgierzu 2.559, w Zduńskiej-Woli 499, w Tomaszowie-Maz. 1.831, w Konstantynowie 213, w Aleksandrowie 77, w Rudzie-Pabjanickiej 117.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15.044, w tem 8.691 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia i 6.353 bezrobotnych zasiłki doraźne ze skarbu państwa.

W samej Łodzi pobierało zasiłki 11.991 bezrobotnych, z czego 7.258 z funduszu bezrobocia i 4.733 ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 1.275, w tem ustawowych 151 i doraźnych 1.125.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 315 bezrobotnych, otrzymało pracę 971, wysłano do pracy 162. Urząd rozporządza 65 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

5-ciu bezrobotnych w ciągu ubiegłego tygodnia otrzymało zaświadczenia na ulgowe przejazdy kolejami państwowemi.

KRONIKA

KWIECIEŃ
22
Niedziela

Dziś Sotera i Kaja
Jutro Wojciecha B. M.

Wschód słońca o g. 4.26
Zachód słońca o g. 6.44
Wschód ks. o g. 5.42
Zachód ks. o g 10.10
Długość dnia: 14.13
Przybyło dnia: 6.17

Stre'k budowlany?

Niebezpieczeństwo zaorzepaszczenia sezonu.

Jak już donosiliśmy, w inspektoracie pracy odbyła się już konferencja przedstawicieli przemysłowców budowlanych z delegatami robotników, na której ci ostatni wystąpili z nowemi warunkami pracy i płacy, domagając się dość wysokiej podwyżki.

Przedstawiciele przemysłowców budowlanych na konferencji tej nie zajęli zdecydowanego stanowiska, wobec czego konferencję odroczono do dnia 23 b. m., celem ostatecznego wyjaśnienia sprawy.

Obecnie dowiadujemy się, że przemysłowcy budowlani uważają propozycje robotników za niemożliwe do przyjęcia, zaś robotnicy postanowili od żądań swych nie odstąpić, wobec czego w przededniu dobrze zapowiadającego się sezonu budowlanego zanosi się na poważny zatarg, który może doprowadzić nawet do bezrobocia. (b).

Ta'emn'cze włamanie

do mieszkania zamordowanej Ciszkowej.

W lipcu ubiegłego roku donosiliśmy o zabójstwie Anatolji Ciszek, właścicielki składu instrumentów muzycznych przy ulicy Rzgowskiej 46. Policja aresztowała wówczas jej męża i niejakiego Starczewskiego. Dochodzenie ustaliło bowiem, że Ciszek wynajął za kilkaset złotych mordercę, Starczewskiego który zgładził ze świata jego żonę.

Sprawa obu aresztowanych dotychczas jeszcze się nie odbyła, gdyż Starczewskiego przesłano do zbadania do szpitala dla umysłowo chorych, ponieważ powstało przypuszczenie, że jest on psychicznie chory.

Ciszek pozostaje nadal w więzieniu.

Mieszkanie zamordowanej przy ulicy Rzgowskiej zostało opieczętowane przez władze sądowe.

Wczoraj stwierdzono ,że jacyś tajemniczy sprawcy włamali się do mieszkania Ciszkowej. Zerwali oni pieczęcie urzędowe i przetrząsnęli wszystkie pokoie.

Na miejsce niezwykłego włamania przybyli przedstawiciele władz śledczych.

Dotychczas jeszcze nie ustalono, co tajemniczy włamywacze zabrali ze sobą. W sprawie tej policja prowadzi energiczne dochodzenie. —das.—

Nie było napadu

na pałac p. Prezydenta Rzplitej.

Sensacyjną wiadomość o zamachu na pałac p. Prezydenta w Spale podały wczoraj niektóre pisma.

Do ogrodu pałacowego mieli się zakraść jacyś podejrzani osobnicy, którzy stoczyli krwawą walkę z policjantem, stojącym na warcie i ranili go ciężko w nogę.

Policjant miał się ostrzeliwać.

Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Plotka o napadzie na pałac Prezydenta w Spale powstała stąd, że policjant, pełniący służbę przy zabudowaniach pałacowych, ładując rewolwer, spowodował przez nieostrożność wystrzał i zranił się w nogę.

Ułatwienia dla mieszkańców przedmieść.

Między magistratem a zarządami tramwajów miejskich i kolejek dojazdowych doszło nareszcie do całkowitego porozumienia.

Cena biletu = 20 groszy z prawem przesiadania.

Trwające od stycznia pertraktacje pomiędzy magistratem z jednej strony, a zarządem kolei elektrycznej łódzkiej oraz zarządem kolei dojazdowych z drugiej strony weszły w fazę decydującą.

Na konferencji przedstawicieli magistratu z przedstawicielami towarzystwa kolei dojazdowych, która odbyła się w magistracie w dniu 13 b. m., osiągnięte zostało porozumienie co do ceny biletów i częstości przejazdów. W wyniku tej konferencji ustalone zostało, że cena biletu na wszystkich linjach kolei dojazdowych od krańców miasta do przystanków tramwai miejskich wynosić będzie 10 gr.

Co do częstości przejazdów, to na linji Zgierskiej tramwaje kursować będą co 7 minut, zaś na pozostałych linjach — co 10 minut.

Sporną pozostała sprawa ewentualnego wykupu projektowanego drugiego toru na linji Aleksandrowskiej na rzecz miasta. Stanowisko magistratu, który dąży do tego, aby zabezpieczyć sobie prawo wykupu omawianego toru, napotyka na bezwzględny sprzeciw ze strony towarzystwa kolei dojazdowych. Ostateczna decyzja w sprawie wykupu zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmie w tej sprawie ministerstwo komunikacji, gdyż w myśl statutu Tow. K. D. po wygaśnięciu koncesji koleje dojazdowe przechodzą bezpłatnie na rzecz rządu.

Praktyczne znaczenie wyników, osiągniętych na konferencji z dnia 13 b. m. z przedstawicielami kolei dojazdowych, zależało od porozumienia z zarządem tramwai miejskich, co do ceny biletów dla pasażerów dojeżdżających do miasta kolejami dojazdowemi. W powyższej sprawie odbyła się w sobotę, dnia 21-go b. m., w magistracie, pod przewodnictwem p. wiceprezydenta St. Rapalskiego konferencja z udziałem przedstawicieli towarzystwa kolei elektrycznej łódzkiej.

Zagajając konferencję, p. wiceprezydent Rapalski streścił wynik pertraktacji z towarzystwem kolei dojazdowych i przedstawił postulaty miasta, wskazując zarazem na konieczność zastosowania taryfy ulgowej dla pasażerów kolei dojazdowych, którzy korzystać będą z tramwajów miejskich. Po kilkugodzinnych uciążliwych pertraktacjach osiągnięte zostało porozumienie, w wyniku którego **cena normalnego biletu dla pasażerów kolei dojazdowych, korzystających z tramwajów miejskich, wynosić będzie gr. 20 z prawem przesiadania, zaś do godz. 9-ej rano — 15 gr.**

Tak więc mieszkańcy przedmieść płacić będą za przejazd od krańców do stacyj tramwajów miejskich 10 gr., a na linjach miejskich 20 gr., do godz. 9-ej rano — 10 gr., 15 groszy.

Powyższa taryfa w związku ze zwiększeniem częstości przejazdów na linjach kolei dojazdowych stanowi w porównaniu ze stanem dotychczasowym istotną zdobycz dla szerokich rzesz ludności podmiejskiej.

Konferencja wczorajsza zamyka pierwszą fazę pertraktacji. Spodziewać się należy, że obecnie po przezwyciężeniu największych trudności ostateczne załatwienie tej palącej dla mieszkańców przedmieść sprawy nastąpi w najbliższym czasie.

Skarga włókniarzy na przemysłowców.

Delegacja związków robotniczych prosi władze państwowe o interwencję.

W dniu wczorajszym udała się do województwa delegacja chrześcijańskich związków zawodowych w osobach pp. Mruka, Plewińskiego, Kieszkowskiego i Dębczyńskiego i w zastępstwie wojewody przyjęta została przez naczelnika Dychdalewicza.

Delegacja wskazała, że uważa za stosowne poinformować władze rządowe o stosunkach panujących w przemyśle włókienniczym, które z dniem każdym stają się coraz groźniejsze.

Przemysłowcy pod pozorem zmiany numeru lub nazwy artykułu zmniejszają płace wbrew obowiązującej umowie i w większości wypadkach zarobek włókniarza przy 3 dniach pracy po 10 godzin dziennie nie przewyższa 12 zł., podczas gdy w innych gałęziach przemysłu zarobki są znacznie wyższe.

Przemysłowcy wydalają robotników wbrew przepisom, szykanują delegatów fabrycznych, a nawet interwencja u inspektora pracy pociąga za sobą wydalania robotników.

Dotychczasowe interwencje w związku przemysłu włókienniczego żadnego skutku nie odniosły.

Sytuacja w przemyśle jest w najwyższym stopniu naprężona i rząd winien zająć w tej sprawie zdecydowane stanowisko.

P. naczelnik Dychdalewicz po wysłuchaniu dezyderatów delegacji, przyrzekł, że zainteresuje memorjałem czynniki decydujące i o rezultatach swych zabiegów zawiadomi związki.

Niezależnie od tego, memorjał odpowiedni wysłany został do prezydjum rady miejskiej, ministerstwa pracy, ministerstwa przemysłu i handlu i okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza. (b).

Włamanie do składu win.

Kasiarze rozpruli kasę w sklepie Jaworskiego.

Nocy onegdajszej nieznani sprawcy dokonali śmiałego włamania do składu win i wódek Jaworskiego, mieszczącego się przy zbiegu ulic Narutowicza i Piotrkowskiej.

Do wspomnianego składu dostali się złoczyńcy przez zakład fryzjerski I. Buchowskiego, ul. Piotrkowska 54, gdzie po wyłamaniu zamków, wykopali dół, prowadzący do piwnic Jaworskiego.

Celem wizyty była ogniotrwała kasa firmy Jaworskiego, którą też złoczyńcy zdołali rozpruć, lecz na szczęście w kasie znajdowało się zaledwie

sto kilkadziesiąt złotych.

Rozczarowani nikłą kwotą, jaka się znajdowała w kasie, złoczyńcy postanowili zrekompensować sobie niepowodzenie artykułami żywnościowemi i napojami.

Chcąc znaleźć się bliżej wyjścia, złoczyńcy przenieśli zrabowane artykuły do zakładu fryzjerskiego Budrewskiego i tu

urządzili sobie ucztę,

o czem świadczyły porozrzucane w zakładzie puste butelki winne i kawały sera.

Przed opuszczeniem fryzjerni złoczyńcy nie omieszkali zabrać przybory fryzjerskie, jak nożyczki, brzytwy, maszynki i t. d.

Pierwszy zauważył włamanie p. Budzewski, który niezwłocznie zameldował o powyższem policji.

Władze śledcze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenie.

„Trade Uniony"

zgłosiły akces do O. K. Z. Z.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, związki zawodowe „Jedność" t. zw. „Trade Uniony" na zebraniach poszczególnych oddziałów postanowiły zlikwidować swą działalność i zgłosić akces do klasowych związków zawodowych.

Podobne uchwały zapadły w związku inwalidów pracy, związku brukarzy i związku włókniarzy, a jedynie związek pracowników monopolu spirytusowego z p. Łaćkowskim na czele postanowił nadal zachować odrębność tej organizacji.

W myśl uchwały związki powyższe zgłosiły na piśmie swe przystąpienie do okręgowej komisji związków zawodowych, która po załatwieniu pewnych formalności zgłoszenie przyjmie. (b).

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Uniickiego i Cymmera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b).

WARSZAWA.

10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10—14.00 — Transmisja z Filharmonji Warszawskiej poranku muzycznego, organizowanego przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyrekcją Koncertów Symfonicznych. W programie: Oratorjum „Mesjasz" J. F. Händla. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Chóry Wydziału Nauczycielskiego przy Warsz. Konserwatorjum Muz. i Polska Kapela Ludowa oraz prof. Stanisław Kozuro (dyrekcja), Helena Zboińska-Ruszkowska (sopran), Halina Leska (alt), Adam Dobosz (tenor), Roman Wraga (bas) i prof. Bronisław Rutkowski (organy). 15.15—17.20 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Adama Dołżyckiego, Leokadja Nowacka-Ilska (fort. i Marceli Sowilski (tenor). Część I: 1) A. Dołżycki: Wstęp do opery „Krzyżacy" — wykona orkiestra; 2) M. Centnerszwer: a) Praca, b) Kołysanka, c) Wiatrak — odśpiewa z tow. orkiestry p. M. Sowilski; 3) Schumann: Koncert fortepianowy — wykona p. L. Nowacka-Ilska. Część II: 4) Mendelssohn: Symfonja szkocka — wykona orkiestra. 17.20—17.40. Rozmaitości. 20.30 — Transmisja z auli Uniwersytetu Warszawskiego. Obchód ku czci St. Wyspiańskiego, urządzony przez Koło Polonistów. 22.00 — Sygnał czasu. 22.05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

BERLIN.

11.30 — Transmisja koncertu chóru z Grosses Schauspielhaus: 1) Lotti — Crucifixus, 2) Brahms — Motet 6-głosowy, 3) Reger — Śpiew poranny, 4) Cornelius — Pieśń taneczna, 5) Herzogenberg — St. Nepomuk, 6) Pieśni ludowe. 16.30—18.00— Muzyka lekka kapeli Gerhardt Hoffmana. 19.00— Odczyt dla dziennikarzy. Wykształcenie i powołanie dziennikarskie. 20.30 — Koncert: 1) Moniuszko — „Halka", uwertura, 2) Moszkowski — Wyjątki z „Don Juana i Fausta", 3) Nedbal — Suita baletowa, 4) Wyjątki z „Bimala" w opracowaniu Bardiego podług muzyki Halevyego, 5) Glinka — Noc letnia w Madrycie, 6) Godard— Sceny poetyckie, 7) Wappenschmied — Pochód Mitologiczny. Biuletyn meteorologiczny. Wiadomości. Sygnał czasu. Sport. 22.30—0.30 — Muzyka taneczna.

LIPSK.

8.30—9.00 — Koncert organów z Universitätskirche. 12.00—13.00 — Produkcje muzyczne. 16.30 — Muzyka lekka: 1) Suppe—„Paragraf 2", uwertura, 2) Padilla — Paryż, miasto miłości, b) Benatzky — Tęsknota, 3) Kalman — „Księżniczka cyrku", melodje, 4) a) Stolz — Turandot, b) Maisel — Ilona, 5) 5) Spolianski — Melodja, 6) Pieśni, 7) Weninger — Aufwiederhören. 19.30 — Transmisja z teatru Miejskiego w Chemnitz. „Paganini" — Operetka w 3-ch aktach Lehara.

Spróbujcie się uśmiechnąć,

a zobaczycie, że życie wcale nie jest takie złe.

Jest pewien kraj w okolicach Florydy, gdzie obywatele są nietylko obowiązani do sumiennego płacenia podatków, wymijania przechodniów, nieplucia na podłogę i ściany, ale gdzie nawet obowiązuje miły, sympatyczny i pogodny wyraz twarzy.

Tak jest. Wesoły wyraz twarzy. Ludzi o niesympatycznym, aroganckim, niepewnym, smutnym, posępnym, ironicznym, beznadziejnym, a przedewszystkiem niezadowolonym wyrazie twarzy wzywa się przed sąd.

Sąd przysięgłych składa się z kilku deputowanych, ministrów bez teki, członków towarzystwa humorystów, dyrektora towarzystwa ubezpieczeń, trzech fryzjerów, pięciu najpiękniejszych dziewic, zajmujących się kosmetyką w instytutach piękności i chirurga.

Przedewszystkiem rozpatrywana jest twarz winowajcy. Czy twarz, jako taka, posiada specjalne braki, które czynią jej widok smutnym, bolesnym i nieprzyjemnym dla reszty przechodniów, czy też przyczyna tkwi gdzieindziej i jest natury psychicznej.

Jeżeli wina jest tylko twarzy to znaczy przydługiego nosa, lub smutnej, zwisającej brody, zbyt bladej cery, albo przytłaczającej tuszy, zeza, źle wprawionego garnituru zębów, jednem słowem, jeżeli wszystko wynika z przyczyn organicznych to zmienia się twarz.

Chirurg, dziewice z instytutu piękności profesora plastyki, fryzjer przystępują do twarzy... poczem winowajca znów staje przed trybunałem. Jeśli jest już wesoły, miły, sympatyczny, radosny, to wolno mu natychmiast opuścić salę sądową, gdyby jednak pomimo wszystko pozostał smutny, odbywa się rozprawa:

— Obywatelu — pyta minister — dlaczego jesteś niezadowolony?

Obywatel tłumaczy się, że albo mu dokuczyła żona, albo kucharka, że nie dostał mandatu, że kocha się bez wzajemności, że przegrał w pokera lub dziewiątkę... Potem, wbrew europejskim zwyczajom, prokurator staje w jego obronie, a obrońca nie zasypuje go.

Ponieważ jego cierpienia miały istotne podłoże, ponieważ męczył się bardzo — dostaje wyrok skazujący go na zmianę kucharki albo i żony, robią mu mandat, miłość z wzajemnością i delegują słabszych partnerów do pokera lub dziewiątki.

I obywatel z okolicy Florydy ma wesoły wyraz twarzy bez... odwołania. Niewolno człowiekowi, któremu się los poprawił, być smutnym...

Ale dlaczego u nas ludzie chodzą z tak niezadowolonym wyrazem twarzy? Dawniej przynajmniej na fotografji obowiązywał „przyjemny wyraz twarzy", a teraz... nie spotkacie z całą pewnością żadnej podobizny, któraby nie przerażała swoim tragicznie smutnym wyrazem!

Dlaczego? Ludzie przyzwoitsi szukają usprawiedliwienia, tłumaczą się że... brak pieniędzy, że podatki...

Ale to nie usprawiedliwia. Przestańcie się raz wreszcie smucić. Trudno, nie mieszkacie w okolicach Florydy, ale czy to powinno być powodem, że macie wszyscy tak smutny wyraz twarzy?

Zmieńcie to, proszę was bardzo. Przecież życie nie jest znów tak bardzo przykre. Uśmiechnijcie się wesoło, a przekonacie się, czy nie będzie się wam lepiej żyło na świecie.

R. S.

Ordynat Bisping przed sądem.

Sprawa tajemniczej zbrodni teresińskiej rozpocznie się 24 b. m.

W dn. 24 kwietnia b. r. Sąd Apelacyjny w Warszawie przystępuje do rozpatrywania głośnej sprawy ordynata Jana Kamila Bispinga, oskarżonego o zabójstwo w parku teresińskim księcia Druckiego - Lubeckiego.

Sprawa ta, budząca ogólne zainteresowanie, przeszła już przez 3 instancje sądowe, a ostatnio Sąd Najwyższy uchylił ze względów formalnych skazujący wyrok drugiej instancji.

Rozprawa obecna potrwa conajmniej 2 tygodnie. W charakterze świadków powołano około 30 osób, przeważnie z pośród arystokracji polskiej. Świadkowie ci powołani są zarówno przez urząd prokuratorski, jak i obronę.

W toku rozprawy przewidziane jest również odbycie wizji lokalnej w Teresinie.

Casino.

—:—

„Alraune".

Rekordowe wprost powodzenie filmu, na tle słynnej powieści H. H. Ewersa było do przewidzenia.

Zaznaczyć należy, że lwią część powodzenia „Alraune" przypisać trzeba niepospolitej wykonawczyni roli tytułowej, Brygidzie Helm.

Zjawiskowa ta artystka, którą śmiało uważać można za kwintesencję talentu filmowego, zrobiła swą karjerę z zawrotną szybkością.

Już rolą Marji w „Metropolisie" zelektryzowała świat, kreacją ślepej w „Joannie Ney" ugruntowała taką potęgą talentu, że dziś uważana jest za jedną z największych gwiazd filmowych.

Sztuczny wytwór biologicznych doświadczeń prof. Ten Brinkena, owa córka prostytutki i zbira, siejąca wokół siebie zniszczenie i klęskę w Brygidzie Helm zaiste znalazła jedyne wprost ucieleśnienie.

Demonizm, dziki nieokiełznany temperament, siejący czar piękna—to wszystko warunki, które Brygida Helm posiada i któremi umie po mistrzowsku operować.

Słusznie uczyniła dyrekcja „Casina" zatrzymując jeszcze przez niedzielę „Alraune" na ekranie, by umożliwić najszerszym masom publiczności obejrzenie najciekawszego i najbardziej może fascynującego filmu sezonu.

„Kwiatem grzechu" była „Alraune". Film posiada wysoki poziom bo podaje podniecającą truciznę w myśl zasady, że nie zawsze trucizna zabija, ale i leczy.

Dokąd pojedziemy na lato?

Mimo trwającego chłodu, czas już o tem pomyśleć.

Czarniecka Góra—jesiste uzdrowisko u stóp Gór Świętokrzyskich: mieszkanie wraz z utrzymaniem w willach zakładowych od 11 zł. dziennie od osoby. Taks kuracyjnych niema.

Druskieniki: mieszkanie wraz z utrzymaniem w willach zakładowych w I sezonie od 10 zł., w II sezonie od 12 zł. wzwyż dziennie. Taksa kuracyjna za 6-tygodniowy pobyt od pojedyńczych osób oraz głowy rodziny wynosi 20 złotych, od każdego następnego członka rodziny 15 złotych, od dzieci do lat 10-ciu i służby 5 zł. Ceny za zabiegi lecznicze: kąpiel solankowa 1.80—3 zł., kąpiel kwasowęglowa 6.50 zł., kąpiel borowinowa całkowita 6.50 zł.

Kosów (za Kołomyją): w sezonie wiosennym (od 1 maja do 15 czerwca) mieszkanie wraz z utrzymaniem, zabiegami i opieką lekarską w zakładzie zdrojowym razem 13—17 zł. dziennie (zależnie od pokoju). Utrzymanie dla wszystkich jednakie. Taksa zakładowa za korzystanie z dzienników, biblijoteki, bilardu, kręgielni, tenisu i t. p.—15 zł. Lekarze z rodzinami taksy zakładowej nie płacą. (W zakładzie jest około 20 pokoi).

Rabka: taksa kuracyjna za pobyt 6-tygodniowy dla dorosłych 20 zł., dla dzieci 14 zł. Pokoje 2-osobowe 4—7 zł., 1-osobowe 2—5 zł., kuchnia 5 zł. Całodzienne utrzymanie dorosłych 6—9 zł., dzieci 50 proc. taniej. Kąpiele 3.60—6.90 zł. Zabiegi hydropatyczne 3 zł. Chorzy korzystają z porad lekarskich lekarzy zakładowych.

Solec: taksa kuracyjna za pobyt 6-tygodniowy 20 zł. (dzieci 12 zł.), kąpiele mineralne od 2 zł., mułowe 5 zł. Pokoje od 1.50 zł. dziennie, pokoje 2-osobowe z pościelą i oświetleniem elektrycznem 6 zł. dziennie. Całodzienne utrzymanie 5—7 zł. od osoby. Na stacji Kielce o godzinie 9-ej i 16-ej autobusy do Solca.

Półtora kilometra ślepej kiszki

zoperowano w ciągu roku w szpitalach warszawskich

Najmodniejszą i bodaj najpopularniejszą chorobą w Polsce jest obecnie

zapalenie ślepej kiszki.

Mistrzowskie wyspecjalizowanie się chirurgów, niemal stuprocentowa niezawodność ich lancetów — urobiły jak najpodatniejsze podłoże psychiczne wśród chorych, którzy zazwyczaj z absolutną pewnością, spokojem i wiarą poddają się zoperowaniu robaczkowego wyrostka.

Bo też w porę dokonana operacja ślepej kiszki należy niemal zawsze do udanych i na odwrót często kilkugodzinne opóźnienie powoduje śmierć.

Liczba osób, poddających się operacji ślepej kiszki, stale wzrasta z dnia na dzień.

Składa się na to wiele przyczyn.

Przedewszystkiem niehygjeniczne odżywianie się i nieracjonalny sposób przyrządzania posiłku. Jednak duże znaczenie należy przypisać rozgłosowi, jakim cieszą się w kraju i zagranicą, a nawet w Chinach i Japonji — polscy operatorzy — specjaliści od ślepej kiszki.

Ten rozgłos powoduje liczny zjazd zamiejscowych pacjentów.

W ub. roku we wszystkich warszawskich szpitalach miejskich, wojskowych, fabrycznych, kolejowych, jak również w Kasie Chorych i w zakładach leczniczych prywatnych i klinikach operowano na ślepą kiszkę 19.345 osób, czyli

przeciętnie dziennie 53 osoby.

Jest to niezwykle wielka cyfra, a w bież. roku prawdopodobnie będzie jeszcze znacznie większa.

Jeżeli przyjmiemy, jako podstawę, że przeciętna długość zoperowanej kiszki równa się 8 centymetrom, to, na zasadzie wyżej wyłuszczonych cyfr, otrzymamy, że w ciągu ubiegłego roku hurtem zoperowano z górą półtora kilometra ślepej kiszki w Warszawie.

Wizyta u hycla.

Psi cmentarz.—Bez obroży—to mój!—Siatka i stryczek. Lekarstwo na astmę.—Pieskie szczęście.

Czyściciel miejski jest—jak wiadomo—funkcjonarjuszem, któremu miasto powierzyło ważną funkcję oczyszczania społeczności miejskiej z nadmiaru... psów, kotów, zdechłych szkap i podobnych czworonożnych obywateli...

Z tej—czy nie z tej—racji nazywa się on popularnie: „HYCEL“.

Jest to wyraz może niekoniecznie salonowy, ale—trudno. Zato hycel jest pożyteczny i potrzebny i z tego punktu widzenia niesłuszna musi się wydać pogardą, z jaką zazwyczaj to słowo się wymawia...

Cóż hycel winien jest temu, że jest... hyclem?

W dodatku hycel może się powołać nato, że urząd jego posiada za sobą długą daleko wstecz, jeszcze w średnie wieki, sięgającą tradycję... Rakarze sprawowali w osiedlach miejskich już przed setkami lat bardzo doniosłą funkcję, niezbędną zwłaszcza przy ówczesnym stanie hygjeny i medycyny, która nie tak łatwo dawała sobie radę z epidemjami...

Uprzątanie padliny to też—czyn społeczny... Czemu więc nie możnaby zrobić raz wywiadu z hyclem?

*

Łódzki czyściciel miejski mieszka, niestety, dość daleko poza obrębem miasta... Niestety, bo wcale nie tak łatwo dostać się do niego...

Wiecie, gdzie jest ulica „Dolno-Wschodnia“? Nie? No to—właśnie tam mieszka hycel. Niby w Łodzi, ale, właściwie, to już—zdaje się—bliżej... Brzezin, niż Łodzi... Bo to właśnie w kierunku Brzezin...

Spory kawał w bok od samego końca ul. Pomorskiej—poprzez błota i bajory polne, świadczące dobitnie o tem, że—jak na koniec kwietnia—obecna zima jest... zupełnie zwrotna i łagodna, docieramy nareszcie do domicilium funkcjonarjusza od psów.

Zdaleka—domek chłopski z zabudowaniami, jak tysiąc innych, ale z bliska—uderza w oczy niesamowite pole położone w obrębie zabudowań i otoczone z 4 stron drutem kolczastym i bielejące powłoką z wapna.

Cmentarz... Cmentarz setek i tysięcy Pikusiów, Azorków, Miłusiów i Princów—psów, piesków, kundlów, szczeniaków, brytanów—wszystkich tych, którzy—złapani podstępnie, znienacka, w godzinach porannych, na stryczek hyclowski, nie wykupieni zostali na czas przez swych panów i powędrowali na łono wieczności w... przyśpieszonym nieco trybie postępowania...

Ano—trudno... Przecież to hycel...

Zbliżamy się i zawieramy znajomość osobiście:

—Chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś z pańskiej „praktyki“... Jak tam idzie praca?

—Ano—idzie, chwalić Boga... Wyjeżdża się co rano na miasto i łapie... Tylko teraz akurat wstrzymał magistrat wyjazdy...

—Dlaczego?

—A bo ja wiem? Widocznie mało psów lata po Łodzi... Ale niedługo pewnie każą znów jechać. Utrapienia się ma z temi objazdami sporo...

—Jakież to utrapienie?

—Ano—ludzie przeszkadzają... Chłopcy—jak widzą psa, to go pędzą, żeby go nie złapać, inni krzyczą: Nie wolno na chodniku!... a gdzie złapać psa, kiedy nie chce jucha czekać na jezdni, tylko na chodnik ucieka?...

Do bramy jak się schowa, no to—trudno, jego szczęście, ale jak na ulicy jest i obroży niema, to pies mój...

—Łapiecie na stryczek—prawda? A czy niema lepszych sposobów?

—O—przecież stryczek to najlepszy sposób! Podobno mają siatki jakieś zaprowadzić, ale to—do luftu... Duży, silny pies przegryzie siatkę i nie da się tak łatwo z niej wyjąć... A już z wściekłym psem z pewnością nie poradzi sobie człowiek inaczej jak tylko—ścisnąć mocno sznurem, bo—ugryzie...

I czyściciel idzie przy tych słowach do komórki, wynosi z niej i demonstruje nam to praktyczne narzędzie swojej pracy—stryczek.

—A często macie w praktyce do czynienia z wściekłemi psami?

—Zdarza się. W lecie głównie. Jak dają znać, że gdzieś pies się wściekł, to się jedzie tam i zabiera. A razem z wściekłym zabiera się wszystkie zwierzęta, jakie są w tym domu. Psy, koty...

—I wszystko zabija się?

—A no... Pałką w łeb i basta.

—Pałką w łeb...?

—A jak zabić inaczej? Dawniej to się truciznę dawało i zwierz tylko męczył się, aż zdechł. Najlepiej to jest tak jak teraz: pałką po łbie trach... i—już go niema...

No—trudno. Przecież to hycel...

—Jak długo trzyma się psa po złapaniu go?

—Trzy dni. Jeżeli właściciel nie zgłasza się w przeciągu tego czasu to się go zabija. A jak zgłasza się, to może go wykupić za 3 złote. Tylko przedtem musi wyjąć w magistracie, w urzędzie weterynaryjnym, zaświadczenie. Bez zaświadczenia nie wolno mi psa wydać...

—Zabite psy zakopuje się zaraz?

—No—nie tak zaraz. Jak tłusty pies, to się tłuszcz zbiera na szmalec...

—Któż tego szmalcu używa?...

—A—bodajbym tylko tyle tego miał, ilu amatorów jest na psi szmalec... Chorzy kupują i piją... Chorzy na duszność... Stale przychodzą tu po to... To dobry środek...

—Na miłość boską—czy lekarze zalecają im?

—Co tam lekarze... To świetne lekarstwo!...

—A jeżeli pies był—przypadkiem—chory?

—E—co też pan mówi... Od tego jest felczer magistracki, który siedzi tu u nas codziennie od godziny 11-ej do 3-ej. Bada każde ścierwo po zabiciu...

—Z jakiemi zwierzętami ma czyściciel jeszcze do czynienia—poza psami?

—Z końmi. Jak koń gdzieś pada, to się jedzie po niego i przywozi.

—Co robicie z padliną końską?

—Zdejmuje się skórę i sprzedaje, a mięso zakopuje się. Jeszcze koty zdarzają się, ale rzadko... Bo to przeważnie na śmietniku leży... A szkoda...

—Czemu to: szkoda?

—A szkoda tłuszczu...

—Czy też do—picia na duszność?!!!

—Iii—nie, tylko takie tłuszcze sprzedaje się do fabryk mydła...

Wszystko na coś się przyda...

★

Rozglądamy się jeszcze dokoła. Na podwórku zagrody kręcą się 4 psy. Dwa duże, uwiązane na łańcuchu, brytany szczekają i wyją przez cały czas rozmowy na człowieka, który przyszedł dowiedzieć się czegoś o ich losie... Jeden młody wilczek i jeden foxterierek kręcą się koło nas i łaszą... A o 5 kroków dalej znajduje się komórka, która służy za więzienie dla ofiar, złapanych na ulicy. Z drugiej strony zaś bieleje wapnem psi cmentarz...

I—nic. Pieski szczekają sobie, wyją, łaszą się i podlizują, jakby nigdy nic... Mówi się o stryczkach i siatkach, o „pałce w łeb“, o psim tłuszczu jako o pożądanem lekarstwie dla ludzi i—nic... Łaszą się i podlizują... Biedne, czy też—zazdrości godne pieski nic nie wiedzą snać o urzędzie czyściciela, jego czynnościach i... pożytku, wypływającym z nich dla miasta...

„Pieskie“ nerwy... pieska nieświadomość... A człowiek—opuszcza przecież chętnie tę miejscowość, ponad którą unosi się stale odór zwierzęcych trupów...

Spełniwszy obowiązek dziennikarski, żegnamy z przyjemnością hycla i jego siedzibę...

Remus.

Afganistan i jego król.

Kolebka Dzingis Chana i Tamerlana

„Życie w tym kraju nie jest tak niebezpieczne, jak sobie opowiadają".

W dniu 23 b. m. przyjeżdża do Polski król Afganistanu Amanullah, podajemy wobec tego szczegóły, dotyczące tego kraju.

Red.

Afganistan zajmuje 750.000 klm. kwadratowych i posiada około dziesięciu miljonów ludności, co daje w przecięciu 14 mieszkańców na jeden kilometr. Pod względem etnicznym mieszkańcy kraju dzielą się na pięć głównych grup, z których trzy należą do rasy aryjskiej; z pozostałych dwóch jedna jest pochodzenia semickiego, zaś druga turko-mongolskiego.

Afganistan jest krajem o klimacie wybitnie kontynentalnym: latem panują tam straszne upały, zimą — straszne mrozy.

Tak jest przynajmniej dzisiaj, gdyż jeografowie arabscy z końca zeszłego stulecia stanowczo twierdzili, że istniał tam klimat „przyjemny i umiarkowany". Topografja kraju jest wybitnie górska. Olbrzymie dwa płaskowzgórza otoczone są zewsząd wysokimi łańcuchami gór, dochodzącymi do wysokości od pięciu do siedmiu tysięcy metrów. Gleba jest miejscami bardzo nawet urodzajna, a skłony gór pokryte lasem, dziś zresztą bardzo przetrzebionym.

Z mineralnych bogactw Afganistan posiada złoto, rubiny, miedź, cynk, ołów siarkę, węgiel i naftę, których jednak pokłady są bardzo mało zbadane i jak dotąd prawie wcale nie eksploatowane.

Za rok 1925 eksport Afganistanu cyfrował się sumą 400 miljonów franków, zaś import kwotą 600 miljonów. Na pozycjach wywozu głównie figurują: konie, skóry, surowe owoce, lapis - lazuli, assafetida, kiszki baranie itd. Wwozi się głównie — poza maszynami i materjałem wojennym — cukier, jedwabie, materje bawełniane, świece, papier, naczynia emaljowane.

*

Pod względem historyczno-archeologicznym Afgainstan przedstawia ogromny interes i w przyszłości stanie się niezawodnie ulubionym terenem dla turyzmu światowego. Od najdawniejszej starożytności krzyżowały się tu wszystkie wpływy cywilizacyjne i szły drogi wielkich wędrówek narodów. Tu była kolebka Dżingis Chana i Tamerlana. Tu przechodził Aleksander Wielki w swym pochodzie na Indje i zaznaczył swą bytność fortecznymi murami po dziś dzień trwającymi.

W roku 1925 rząd francuski zawarł z Afganistanem konwencję, mocą której Francja otrzymała wyłączność na badania archeologiczne kraju. Prowadzone są one pod kierunkiem profesorów Foucher i Godard. Zbadano już szereg miejscowości i znaleziono wiele cennych pamiątek, które stosownie do układu dzielą się po połowie między oba państwa: jedna jedzie do Paryża, druga idzie do muzeum starożytności w Kabulu.

⁂

Obecny władca Afganistanu — Amanullah — Chan, król Kabulu, Światłość Świata — wstąpił na tron przodków w roku 1919-ym w dość skomplikowany sposób.

Jego ojciec Habibulla został zamordowany przez swego brata Nasrulę, który ogłosił się emirem. Nastąpiły zamieszki, z których skorzystał Amanullah i wtrąciwszy wuja do więzienia — sam zawładnął tronem.

Układem z Anglją w Raval - Pindi nowy władca Afganistanu zdobył od niej uznanie niepodległości dla swego kraju i przyjętego nowego tytułu królewskiego dla siebie.

W r. 1921-ym podobny układ zawarł z Sowietami, a następnie ze wszystkiemi wielkiemi mocarstwami. Urodzony w 1891-ym r. król Amanullah ożeniony jest z panną Thuraya, córką pierwszego bardzo cenionego publicysty afgańskiego, p. Machmud Tarzi. Królowa dzielnie sekunduje swemu małżonkowi do europeizacji swej ojczyzny i chociaż jest bogobojną bardzo muzułmanką, zerwała z tradycją ukazywania się publicznie z zawoalowaną twarzą, tak samo, jak król Amanullah zerwał z odwiecznemi tradycjami muzułmańskiego wielożeństwa i rozkoszami haremu.

⁂

Ktoby się chciał nieco bliżej zapoznać z Afganistanem i tamtejszymi stosunkami ma do rozporządzenia względnie obfitą literaturę, dotyczącą tego kraju. Z nowszych książek, które się na ten temat pojawiły, zacytować możemy: „Dziennik podróży poprzez Afganistan" Trinklera — niemieckiego eksploratora, który konno przejechał cały Afganistan od granicy rosyjskiej do Indji i w konkluzji swej ciekawej książki zaznacza, że „życie w tym kraju nie jest tak niebezpieczne, jak sobie ludzie opowiadają".

Bardzo pouczającem dziełem jest napisana po angielsku książka o Afganistanie, tem cenniejsza, że autorem jej jest Afgańczyk Sirdar Ikbal Ali Szach („Afganistan of the Afgans". Diamond Press). Traktuje w niej koleino zagadnienia geografji, historji, polityki, oraz folkloru swej ojczyzny i kończy dwoma arcyciekawymi rozdziałami o Pan — Islamizmie.

W języku francuskim niebawem ukaże się pierwszy i drugi tom sprawozdań naukowej misji archeologicznej pracującej w Afganistanie pod kierownictwem prof. Foucher. Po polsku posiadamy ciekawy opis podróży do Kabulu — pióra młodego naszego dyplomaty hr. Józefa Potockiego, który z ramienia rządu polskiego jeździł w roku zeszłym w misji do króla Amanullaha („Przegląd Współczesny").

HUMOR LITERACKI.

W czasie, gdy Mark Twain był redaktorem naczelnym wielkiego dziennika nowojorskiego, otrzymał list, w którym jeden z czytelników donosił mu, że znalazł przy rozkładaniu gazety żywego pająka, spacerującego po kolumnach dziennika jeszcze wilgotnego od druku. Czytelnik ów zapytywał wobec tego, czy może ten wypadek uważać za zapowiedź szczęścia.

Mark Twain umieścił w dziale „Odpowiedzi od redakcji" następujące wyjaśnienie:

— Znalezienie pająka przy otwieraniu gazety nie oznacza ani szczęścia, ani nieszczęścia. Pająk przebiegał przez kolumny dziennika poprostu dlatego, aby się przekonać, którzy z kupców zamieszczają ogłoszenia, a którzy nie. Lokale tych ostatnich nadają się bowiem dlań znakomicie na bezpieczną i spokojną siedzibę.

⁂

Tristan Bernard przychodzi pewnego razu zapóźno na premjerę swej sztuki.

— Niech się pan śpieszy — przynagla go woźny — pan się i tak już bardzo spóźnił...

— Doprawdy? — odpowiedział Bernard. — Czy już gwizdano?

⁂

Po kompletnym fiasku swej tragedji „Semiramis" spotkał Voltaire w foyer teatru dramaturga Pirona i zwrócił się doń z pytaniem co sądzi o wygwizdanej sztuce.

Piron odparł z uprzejmym uśmiechem:

— Sądzę, że pan pragnąłby, abym ja był jej autorem, nic więcej!

⁂

Aurélien Scholl spotkał w towarzystwie Victora Cousin'a bardzo poważnego filozofa. Gdy ich zapoznano, Cousin rzekł:

— Nie lubię tego, co nazywamy „esprit".

— Wiem o tem, mistrzu — odparł Scholl. — Czytałem pańskie dzieła.

Rzeczy ciekawe i wesołe

Miasto filmowe.

Oficjalny raport „Central Casting Agency" w Hollywood podaje do wiadomości co następuje: „Na 6.000 statystek filmowych, jedna tylko pracuje, przeciętnie przez 5 dni w tygodniu za cenę około 40 dolarów; dzienna płaca statystki wynosi bowiem 8.32 dolarów. Osiem na 6.000 zajętych jest przez cztery dni w tygodniu; dwadzieścia jeden przez trzy dni. Inne, t. j. 5.790 statystek zajęte są przez dwa, lub jeden dzień, względnie wcale.

„Zdawałoby się, iż takie bezrobocie powinno oziębić najgorętsze nawet aspiracje. A jednak pociągi przyjeżdżające do Hollywood, przywożą codzień coraz to rosnące transporty „extra girlsów".

Dobra kara.

Pewien woźnica z Vakefield w stanie Massachusetts, pociągnięty do odpowiedzialności za okrucieństwo i nieludzkie obchodzenie się z koniem, skazany został przez sąd powiatowy na spędzenie dwuch nocy w stajni na miejscu konia, który przez ten czas wypuszczony został dla wypoczynku na pastwisko. Czy w razie recydywy niedobrego woźnicy, sąd skaże go na zastąpienie konia przy dyszlu?

Pobory w armji francuskiej.

Oto najnowszy wykaz płac, przyznanych marszałkowi Francji, wyższym oficerom oraz podoficerom armji: Marszałkowie Francji pobierać będą odtąd 90.000 franków rocznie, wliczając w to koszty reprezentacji, oraz wynagrodzenie za koszty poniesione w służbie. Generałowie dywizji: 63.095 franków, generałowie brygady: 42.750 franków; pułkownicy: 35.262 fr. podpułkownicy: 26.712 fr.; kapitanowie: 9.764; porucznicy: 14.472 franków; podporucznicy: 9.936 franków.

Dowcip Wagnera.

Królewskim Teatrem w Stuttgardzie administrował w swoim czasie niejaki pan M. Gunzert, który uparcie odmawiał wystawienia oper Wagnera, jako zbyt długich i wymagających zużycia zbyt wiele... gazu. Raz jednak p. Gunzert zmuszony został ulec żądaniom abonentów i w tym celu porozumiał się ze sławnym kompozytorem, obiecując wystawić „Trystana Izoldę" pod warunkiem, iż dzieło skrócone będzie o „pół godziny muzyki". Oszczędność gazu w ten sposób zrealizowana, pozwoliłaby mu wypłacić Wagnerowi sumę, należną mu za prawo autorskie.

— Niestety, jest to niemożliwe — oświadczył mistrz — nietylko nie skrócę mego dzieła ale ponadto widzę się w konieczności zabronić panu opuszczenia chociażby jednej nuty z mojej opery. — I dlaczegoż to? — spytał Gunzert. — Niech to zostanie między nami, drogi panie — rzekł tajemniczo Wagner. Jestem jednym z głównych akcjonarjuszów Towarzystwa Gazowego!

Tajemnica skóry.

Ochrona organizmu. — Regulator temperatury.—Klapa bezpieczeństwa.—Dotyk, zimno, gorąco, ból.—Zdrowy organizm w zdrowej skórze.

Fizjologiczne funkcje skóry jako samodzielnego organu są wielce różnorodne i mają ogromne znaczenie dla całego ustroju człowieka.

Anatomiczna budowa skóry jest bardzo skomplikowana; nie będziemy tedy zapuszczali się w szczegóły; dość będzie jeśli uprzytomnimy sobie, że skóra składa się z kilku warstw z których zewnętrzna — rogowa, służy jako tarcza dla organizmu przed najrozmaiteszego rodzaju urazami natury fizycznej, chemicznej i termicznej. Głębiej położone warstwy zawierają gruczoły łojowe i potowe, naczynka krwionośne i bogato rozgałęziony system nerwowy.

Tak się przedstawia w przekroju szkic anatomiczny skóry.

Jak już zaznaczyliśmy głównem zadaniem skóry jest ochrona organizmu przed uszkodzeniami; pozatem skóra znakomicie reguluje gospodarkę cieplną naszego ustroju i ma doniosłe znaczenie przy wymianie materji dzięki swej zdolności eliminowania niektórych substancji z obiegu krwi.

Jest rzeczą tedy zrozumiałą, że tak skomplikowanym funkcjom skóry odpowiada nie mniej skomplikowana „aparatura" wewnętrzna tego organu, a uszkodzenia i choroby skóry, muszą siłą rzeczy pociągać za sobą konsekwencje dla całego organizmu.

Mylą się ci, którzy sądzą, że schorzenia skóry mają znaczenie li tylko lokalne. Każda choroba skóry ma znaczenie głębsze niż się zdaje, a choć sprawa odbywa się na powierzchni, lecz bardzo często przyczyny jej leżą w głębi naszego organizmu. Najlepszym tego dowodem są najrozmaitsze objawy ze strony skóry przy bardzo poważnych zakaźnych chorobach (syfilis, tyfusy, szkarlatyna etc.).

Są zresztą i takie choroby skórne, które w krótkim czasie prowadzą do śmierci; wspomnę tu chociażby pęcherzycę pospolitą (Pemphigus vulgaris), której nawet przyczyny jeszcze nie znamy.

A ekzemy wszelkiego rodzaju, jak zawodowe, na tle nerwowem, złej przemiany materji, lub nawet na tle zaburzeń żołądkowo - jelitowych i cały szereg innych schorzeń skóry ściśle związanych z ogólnym stanem zdrowia, lub ze szwankującą czynnością jakiegokolwiekbądź organu?

Widzimy więc, że rola i znaczenie skóry dla całego ustroju jest znacznie większa, niż się sądziło dotychczas. Nie od rzeczy tedy będzie poświęcić skórze jako organowi nieco więcej uwagi, gdyż mając świadomość jej roli i funkcji, nieraz będziemy mogli dość rychło zapobiec dalszym komplikacjom, jeśli zwrócimy baczniejszą uwagę na sygnały jakie nam daje skóra przy najrozmaitszych cierpieniach wewnętrznych.

Swą rolę ochronną dla organizmu zawdzięcza skóra swej górnej warstwie rogowej i tkance tłuszczowej, która zwykle gromadzi się pod skórą. Nadzwyczajna moc skóry, jej elastyczności i zdolność rozciągania się nawet poza granice fizjologiczne, jej ruchomość i gładkość, pozwalają skórze dostosować się do wszystkich ruchów szkieletu. Skóra chroni leżące pod nią organy przed uderzeniem, zbyt silnym uciskiem, stawiając urazom mechanicznym często bardzo skuteczny opór. Warstwa rogowa nie przepuszcza prawie wcale płynów i gazów, oczywiście przy nieuszkodzonej skórze, chroniąc niżej leżące tkanki przed wyschnięciem, a organizm przed inwazją rozmaitych bakterji, które przez zdrowy naskórek wgłąb przedostać się nie mogą.

Zdolność wchłaniania skóry w normalnych warunkach jest minimalna, w przeciwieństwie do błony śluzowej, która rezorbuje z łatwością płyny i rozmaitego rodzaju chemikalja. Jako organ ochronny działa skóra i w odwrotnym kierunku, zabezpieczając nasz ustrój przed zbyt dużą utratą wody przez wyparowanie, nie bacząc na to, że fizjologiczne wydzielanie wody przez skórę jest dość znaczne (Perspiratio insensibilis).

Skóra zawiera jak już zaznaczyliśmy gruczołki łojowe i potowe. Gruczołki łojowe wydzielają tłuszcz, który pokrywa powierzchnię skóry i owłosienia, chroniąc je przed działaniem zewnętrznej wilgoci. Gruczołki potowe produkują pod wpływem specjalnych nerwow pot, którego głównym zadaniem jest regulowanie temperatury, gdyż obfite pocenie się podczas upałów nprzkł. chroni organizm przed przegrzaniem się. Że aparat wydzielniczy potu jest związany z systemem nerwowym najlepszym tego dowodem jest pocenie się wskutek emocji psychicznych nprzkł. ze strachu, lub wskutek zdenerwowania.

Zresztą wiadomą jest rzeczą, że ludzie nerwowi pocą się daleko więcej, niż ludzie spokojni. Pocenie się rzadko bywa stałem; najczęściej występuje to zjawisko okresowo. Biorąc zaś pod uwagę to, że pot zawiera 99 proc. wody, a tylko 1 proc. substancji stałych, i że wskutek działania gorącego powietrza w krótkim czasie przez skórę wydzielić się może kilka litrów wody widzimy, że pocenie się ma dla gospodarki wodnej naszego organizmu ogromne znaczenie.

Skóra może dzięki zdolności wydzielania ogromnej ilości wody zastąpić poniekąd wadliwie funkcjonujące nerki. Oprócz tego zauważono, że pewne leki, a nawet bakterje mogą być z organizmu usunięte nazewnątrz przy pomocy pocenia. Ludowy zwyczaj „brania na poty" w razie choroby ma, jak widzimy, poniekąd rację bytu. Jednak głównem zadaniem potu jest ochrona ustroju przed nadmierną temperaturą; tutaj pocenie się odgrywa rolę klapy bezpieczeństwa na kotle parowym.

Skóra jako regulator temperatury ciała naszego, ma jeszcze znaczenie dzięki swemu złemu przewodnictwu ciepła. Tem samem nie pozwala ona na zbyt si

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY
„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"
z dnia 22-go kwietnia 1928 r.

Po otwarciu sesji sejmowej.



Rys. St. Dobrzyński.

Marszałek sejmu: „Voilà, panie Marszałku!.."

Dziś-wybory we Francji.

Agitacja przedwyborcza miała tym razem charakter niezwykle namiętny i gwałtowny.

Hasłem wyborczem jest—za, czy przeciw Poincaré'mu.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki".)

Paryż, w kwietniu.

Okres przedwyborczy charakteryzuje bardzo dokładnie kulturę socjalną społeczeństwa i jego dorobek tak zwany demokratyczny, więc ciekawie jest rzucić okiem na ludzi, którzy jutro mają pospieszyć do urn wyborczych i zadecydować o całokształcie spraw nietylko francuskich, ale może i międzynarodowych.

Bo we Francji narodziła się demokracja i wolność ludów i stąd promieniowała na świat cały, bo z polityką Francji związany jest los wszystkich zagadnień światowych.

Warto popatrzeć na sprawy przedwyborcze najpierw przez pryzmat życia codziennego i zanotować kilka obserwacji.

***

Przygotowania do wyborów. Usunięto wiele reklam prywatnych i oznaczono przestrzenie dla wolnej, bez ograniczeń propagandy **drukowanej i pisanej.**

Więc na słupach reklamowych obok programu i... karykatury Poincare, wykrzywione myślowo hasła socjalizmu podnosi wysoko w górę udekorowany potwornej wielkości binoklami Blum.

Obok anarchista **wylepia sam swoją kandydaturę** napisawszy afisz własnoręcznie i entre nous z dość zasadniczemi błędami gramatycznemi.

Komuniści apoteozują Stalina et consortes, a wyklinają świat cały, a „union nationale" ostrzega przed przepaścią bez dna, w którą stoczy się Francja jeśli usłucha rad Amsterdamu i Moskwy, przyczem przedstawia wolność bolszewicką upersonifikowaną przez Trockiego i Rakowskiego w kajdankach, na tle krajobrazu, pełnego zgrozy i czerwonego od krwi.

Wiece odbywają się codziennie. W salach miejskich „union nationale", socjaliści, radykałowie, komuniści, socjaliści niezależni **organizują wspólne wiece wyborcze.**

Oto przykład kultury parlamentarnej, oto dorobek wieków wolności — jagnięta z wilkami zasiadają na wiecu przedwyborczym przy jednym stole i urabiają opinję społeczną.

Tego rodzaju propaganda jest np. u nas nie do pomyślenia.

O czem mówi się na wiecach wyborczych we Francji?

Wszyscy przyrzekają, że przywrócą święty pokój na ziemi, że zredukują podatki, że poprawią warunki bytu.

Przez jedność narodową (obecny gabinet Poincare), przez międzynarodowy socjalizm (Amsterdam), przez światową rewolucję (Moskwa).

Ale z chaosu argumentów mniej lub więcej świetnych mówców, wyłania się jedno wrażenie potężne i dominujące: **ludzie ci nie zdołają zmienić biegu historji — deklamują.**

Deklamują to samo, co cztery lata temu, co za lat kilka będą powtarzali w przededniu nowych wyborów.

I może dlatego wyborcy słuchają z zadziwiającą obojętnością. **Dziwna i charakterystyczna apatja.**

Czy minęły bezpowrotnie czasy porywów i szałów parlamentarnych, gdy wielcy ludzie zapalali umysły, gdy kształtowali myśli ludzkie i tworzyli historję? Czy z trybun francuskich nie przemówią już nigdy Dantoni, Maraci i Robespierzy?

***

W kawiarniach po pracy zbierają się rzesze robotników i wiecują, popijając wino.

Te same frazesy, ciągle te same argumenty.

— Obalić „union nationale", odrodzić blok (curtel) lewicy.

Anarchista proponuje: nie głosujcie wcale, ani za dyktaturą burżuazji, ani za dyktaturą proletarjatu.

Coprawda metoda wspaniałej abstynencji niezbyt świetne może dać rezultaty, ale to także jest metoda. I znajdą się tacy, którzy wstrzymają się od głosowania.

*

Jak wiadomo we Francji istnieje system dwukrotnego głosowania. W wypadku, gdy podczas pierwszego głosowania kandydat nie **otrzymuje absolutnej większości z powodu rozstrzelania głosów większości** (50 proc. głosów plus 1) **decyduje** ballotage, to jest drugie głosowanie zwykłą większością.

Dn. 22-go kwietnia 1-szy termin, **29-go następny.** A dwie propagandy kosztują oczywiście podwójnie. Oto jak się zapatruje na tę sprawę pewien deputowany.

W roku 1914 wybrano mię w drugim głosowaniu, a propaganda dodatkowa kosztowała 22.000 franków. Ależ to nielitościwie zmuszać kogoś, do wyrzucania pieniędzy! Wybierzcie mię proszę tym razem absolutną większością.

Nie ulega wątpliwości, że w takiej prośbie jest spora doza cynizmu, ale można wybaczyć oszczędnemu kandydatowi, jako że oszczędność dominuje dzisiaj, nawet Poincare podobno przez oszczędność zbawił Francję od ruiny finansowej i klęski ekonomicznej.

★

W myśl nowej ustawy kandydaci mają prawo wyboru okręgu wyborczego. Więc przebiegają z gorącem słowem swe „krainy obiecane", aby poznać i oszacować wyborców. Nierzadko podróżują na koszt partji.

Kandydatem zostać nietrudno — wystarczy mieć lat 21 i być niekaranym sądownie (w znaczeniu kryminalnym) i złożyć odpowiednią deklarację w prefekturze; w sumie procedura bardzo prosta, nic więc dziwnego, że wielu jest kandydatów na fotele poselskie z wszystkich sfer, nawet z duchowieństwa.

Jeżeli arcybiskup Dubois twierdzi, „że szczęście kościoła jest szczęściem Francji", oczywiście kler ma rację do stawiania kandydatur, ale to nie przeszkodziło w roku 1924 księdzu Bergey'owi do kandydowania z listy socjalistycznej, z której został zresztą wybrany.

★

A teraz gdy w kilku rysach przedstawiliśmy szkic nastroju przedwyborczego, spróbujemy scharakteryzować układ sił politycznych i postawić ewentualne horoskopy. Przedewszystkiem przypuśćmy, że „union nationale" (pod wieloma względami przypominający naszą jedynkę) ponosi klęskę i że radykałowie — socjaliści i socjaliści otrzymają większość 22-go i 29-go kwietnia. Gabinet Poincare — Marin — Herriot podaje się do dymisji, gdyż radykałowie socjalizujący i socjaliści są antyunionistami.

Upadek, Poincare to odrodzenie bloku lewicy, to powrót do „gestów" symbolicznych socjalizmu, jak np. zniesienie ambasady przy Watykanie, to konjunktura wyraźnie lewicowa.

Jedna rzecz nie ulega wątpliwości, że **radykałowie — socjaliści rozstrzygną o charakterze przyszłej izby. Jakie zajmują w tej chwili stanowisko?**

Antykomunistyczne i wyczekujące, czyli bardzo wygodne i do niczego nie zobowiązujące.

Kogo poprą?

W roku 1919 weszli w skład „union nationale", w roku 1924 poparli blok lewicy, w roku 1928 pójdą — na lewo czy na prawo?

— Niewiadomo.

Z socjalizmem i komunizmem nie można liczyć się poważnie: w roku 1924 reprezentowała „czysta lewica" jedna płata posłów. Radykałowie — socjaliści od 25 lat decydują o charakterze izb i rządu i tym razem rozstrzygną. Oświadczają się za polityką wielkiej produkcji ale przeciw eksploatacji robotnika, przeciw komunizmowi, ale za dobrobytem wszystkich warstw społeczeństwa.

Dnia 22-go i 29-go kwietnia pospieszy cała Francja do urn wyborczych, a nazajutrz rzuci światu swoje nowe czy też stare hasła.

J. Domanowicz.

TRISTAN BERNARD.

Dziwak.

Znaliśmy się od dwudziestu lat. Spotykaliśmy się bardzo często, choć nigdy nie miałem tego zaszczytu, by nazwał mnie swym przyjacielem.

Ostatnio słyszałem, że stał się bardzo dziwnym człowiekiem, ale gdy przed kilku dniami spotkałem go na ulicy uczynił na mnie wrażenie osobnika zupełnie normalnego. Korzystając z tego, że miałem akurat przy sobie dwa bilety wolnego wejścia do teatru, zaproponowałem mu, by poświęcił ten wieczór dla mnie.

Zgodził się i poszliśmy razem do teatru.

Przy podniesieniu kurtyny na scenie bohater sztuki odczytywał na głos jakiś list.

Towarzysz mój, nie krępując się wcale, zauważył głośno:

— Przecież to jest kompletny idjota!

Gdy na scenę weszła następnie amantka przyjaciel mój, nie krępując się w dalszym ciągu, rzucił głośną uwagę:

— To jest szatynka.

Po wygłoszeniu tej mądrej według jego mniemania sentencji nie patrzał więcej na scenę, lecz rozglądał się ciekawie po widowni. Dopiero gdy na scenę weszła druga niewiasta, rzucił na nią okiem i niemal krzyknął:

— A ta jest blondynką!

W kulminacyjnym punkcie sztuki, gdy bohaterka tragedji szlochała rzewnemi łzami, poprawił się na swem krześle i rzekł:

— Ona ma za grube ręce.

I dodał jeszcze po chwili:

— Powinna golić sobie pod pachami.

I po chwili znowu:

— A zresztą... Poco?...

Gdy na scenie ukazała się pokojówka, przyjaciel mój, kontynuując swe myśli, rzekł:

— Też się nie goli...

I dodał melancholijnie:

— Pani jej pewnie nie pozwala. Idjotyzm.

Krzyk aktorki skierował jego uwagę znowu na scenę. Była to tragiczna chwila, gdy bohaterce oznajmiono, że syn jej przyszedł.

— Dajcie mi go! — krzyczała — Niech prędko tu wejdzie!

Mój przyjaciel o mało nie wskoczył na scenę. Przejęty tragiczną sytuacją krzyknął tak głośno, że kilka osób obejrzało się w jego stronę.

Ponieważ tego już było za wiele, postanowiłem opuścić teatr.

— Nudny melodramat — rzekłem — A zresztą na widowni jest strasznie gorąco... Chodźmy do foyer...

Nie sprzeciwiał się wcale.

W foyer było pusto. Na plecionym fotelu siedział tylko jakiś pan o wyglądzie wzbudzającym szacunek i poważanie. Przyjaciel mój rzucił nań okiem i zawyrokował:

— Od tego faceta unosi się przykry zapach.

I nie patrząc już na niego dodał:

— Pewnie słyszał.

A po chwili:

— Będzie awantura.

A gdy jegomość nie zareagował, poprawił:

— Nie, nic nie będzie. On się boi.

Jegomość nie mógł się już pohamować i wybuchnął gniewem:

— Idjota jakiś, ja pana nauczę!

Przyjaciel mój odparł na to obojętnie:

— Oburza się. Ma rację.

Jegomość, domyślając się widocznie z kim ma do czynienia, oddalił się szybko.

Czekałem jak na to zareaguje mój przyjaciel, lecz on już obrał sobie inny punkt oparcia dla swej chorej fantazji. Spojrzał na kasjerkę teatru i rzekł:

— Niebrzydka.

I dodał po chwili:

— Kasjerka.

Gdy woźny podszedł do kasy mój przyjaciel rzekł głośno:

— Napewno żyje z nim.

Potem dodał:

— Ona ma pewnie jędrne ciało.

I skinąwszy głową w stronę kelnera dokończył:

— Ale on nam tego nie powie.

Obok nas przeszedł jakiś pan. Przyjaciel mój rzekł:

— To pewnie jej mąż. On nie wie, że jego żona żyje z woźnym.

Nagle podniósł się z fotela, zbliżył się do obcego pana i zapytał:

— Czy pan słyszał, co przed chwilą powiedziałem?

Nieznajomy zmierzył go gniewnym wzrokiem, potem nachylił się do mego ucha i poradził:

— Wyprowadź go pan lepiej... Przecież on jest pijany.

— Co on powiedział? — zapytał mój przyjaciel.

— Powiedziałem, że lepiej byłoby, gdyby panowie stąd odeszli — odparł nieznajomy.

Przyjaciel mój uśmiechnął się i rzekł

— Pan ma rację.

Tak mu się podobało to zdanie, że powtórzył je kilkakrotnie:

— Tak, ma pan rację.

Na ulicy powtarzał je ciągle. Ukłonił się jakiejś damie i rzekł to samo. Dama zrobiła zdziwioną minę.

— To przecież była kobieta — połapał się — Dlaczego powiedziałem jej „Pan ma rację?".

I dodał po chwili:

— A zresztą, nic nie szkodzi.

Gdyśmy doszli do rogu, rzekł:

— Nie powiem policjantowi, że jest idjotą. Poco? I tak mi nie uwierzy.

Miałem już tego dosyć. Powiedziałem mu więc:

— Odwiozę pana do domu.

— Świetnie! — odparł — Cudownie!

Wsiedliśmy do auta. Podałem szoferowi jego adres.

— Tak! — potwierdził — To jest mój dom!

Drzwi mieszkania otworzyła nam służąca, kobieta w dość poważnym wieku. Przyjaciel mój przyjrzał się jej przez chwilę i rzekł:

— Już nie będziemy ze sobą żyli, Karolino. Nie dlatego, że nie chcę, ale poco mam mieć potem tyle kłopotów?

W kilka dni później dowiedziałem się, że zabrano go do zakładu dla obłąkanych. Wiadomość ta sprawiła mi wielką ulgę, gdyż ciągle obawiałem się że go spotkam na ulicy.

W każdym razie nie mogę o nim zapomnieć. Wątpię, czy był naprawdę pomieszany.

Może właśnie ja byłem troszkę zanadto normalny i dlatego w jego towarzystwie odczuwałem tak wielki niepokój.

Tłum. B. F.

Mężczyźni żądają równouprawnienia

Niezwykły bunt meżów przeciw panowaniu... żon.

Kobiety w Tybecie uprawiają wielomęstwo i zaniedbują swoich mężów.

W Tybecie wre powstanie! W Tybecie — rewolucja!

Słowa bądź co bądź groźne, acz dotyczą kraju tak odległego i nieznanego, iż z pewnością wielu ludzi nie wie, gdzie się znajduje.

A więc i tam rewolucja! Koniec świata!

Ale rewolucja nie bylejaka. Rewolucja, jakiej jeszcze na świecie nie było Oto ni mniej ni więcej tylko powstanie.. mężów. Powstanie, które wywołało wielkie wzburzenie w stolicy tego kraju i zapewne rozszerzy się na cały kraj.

Powstanie mężów. Bunt mężów. To brzmi trochę nieprawdopodobnie. Bo czyż wiecie mili czytelnicy, przyzwyczajeni do panowania w domu, uważający się za władców świata, że w Tybecie nie macie żadnego znaczenia. Tam dzieje się wszystko naopak.

Tam kobieta gra dotychczas dominującą rolę. Ona stanowi t. zw. „płeć silną", mężczyzna zaś, a w szczególności mąż, należy do „płci słabej". Kobieta tybetańska jest panem domu, mąż zaś i wszyscy członkowie rodziny podlegają jej woli, zmuszeni ślepo wykonywać jej rozkazy.

To nie to, co u nas. Tam biedni nieszcześni meżowie z pokorą w oczach spoglądają na swą panią, starając się odgadnąć każde jej życzenie. Podkreślam „meżowie", gdyż w Tybecie utrzymana jest jeszcze poliandrja czyli wielomęstwo. Jest tam zjawiskiem codziennem, jeżeli kobieta bierze sobie **pięciu lub sześciu mężczyzn,** poślubia ich według zwyczajów swego kraju, a potem żyje ze wszystkimi w jednym domu.

I biedni ci mężczyźni, stanowiący poniekąd „męski harem" muszą dla swej żony pracować, podczas gdy kobieta prowadzi życie próżniacze.

Ale wiatr z Europy okazał się zaraźliwy. Meżowie tybetańscy po długich, a trwożliwych namysłach postanowili obalić tyranię swych żon i ogłosić **rewolucję przeciw wszechwładzy kobiet.** Postanowili nie spocząć, dopóki kobietom nie zostaną odebrane te prawa. I teraz tam kipi i wre.

Inicjatorem tego oryginalnego powstania (zawsze i wszedzie być musi jakiś inicjator!) jest kupiec tybetański, dość poważny i szanowany ogólnie Amubi.

Na nieszczęście dla rodu niewieściego tego jedynego kraju, wybrał się kiedyś w podróż do Europy. I tu przekonał się naocznie, **jak mężczyznom jest dobrze, że są oni panami domu, że kobiety im całkowicie podlegają i... nie wolno żadnej mieć więcej niż jednego małżonka.**

Był wprost oczarowany, tembardziej że... nie poznał przypadkowo żadnego „pantoflarza".

A gdy wrócił do stolicy tybetańskiej, postanowił podjąć walkę przeciwko wszechwładzy kobiet. Zwołał natychmiast zebranie mężów W pełnych zapału słowach opowiedział, jak szczęśliwi są mężczyźni w Europie i wskazał na podrzędną rolę, jaką odgrywa mężczyzna w Tybecie.

Zorganizował się wnet **związek niepodległych mężczyzn** i otwarcie wystąpił przeciwko wszechpotędze kobiet w Tybecie W pierwszym rzędzie urządzono demonstrację uliczną, w której brało udział pięciuset członków związku. Demonstranci szli przez główną ulicę starej historycznej stolicy, nieśli chorągwie i plakaty, na których widniały groźne napisy:

— Precz z panowaniem kobiet!

— Precz z wielomęstwem!

— Dla każdej żony — tylko jeden mąż!

— Mąż jest panem domu i władcą rodziny!

Demonstranci, do których zbiegali się ze wszech stron biedni, znękani małżonkowie, udali się do Dalej — Lamy. Delegacja wręczyła temu niekoronowanemu władcy petycję mężów tybetańskich.

W tej jedynej w swym rodzaju petycji meżowie użalając się gorzko na swój los, **żądają równouprawnienia z kobietami.** Mężowie w Tybecie pracować muszą w dzień i w nocy i zarobione pieniądze oddawać żonie, by potem otrzymać od niej po parę groszy na codzienne potrzeby.

Żonie wolno mieć kilku mężów, a gdy żona umiera, mężowi nie wolno się już ożenić powtórnie i musi całe życie pozostać wdowcem.

Tego mężowie znosić więcej nie chcą a nadło żądają (o zgrozo! o zarazo europejsko!) by im przyznano prawo rozejścia się z żonami, które im się nie podobają i z którymi zżyć się nie mogą.

Pięć godzin żaliła się delegacja przed Dalaj — Lamą, a biedne żony, na które padł blady strach, z niecierpliwością wyczekiwały rezultatu. Wreszcie Lama zgodził się przyjąć petycję i wręczył ją dla rozpatrzenia starszym gminy. Po ich orzeczeniu Dalaj — Lama wyda odpowiedni wyrok.

Czyż trudno się domyśleć, jakie orzeczenie wydadzą starsi gminy? Czyż nie są oni sami biednymi, nękanymi mężami?

A więc wszechwładztwo kobiet skończyło się bezpowrotnie. Zdaje się nam jednak, że tylko pozornie. Gdyż, przepraszam za niedyskrecję, czy czujecie się mili czytelnicy faktycznie panami domu, aczkolwiek macie tu większe prawa ani żeli kobiety?

A. Neri.

Rzeczy ciekawe i wesołe.

Dla amatorów silnych wrażeń

W prasie włoskiej pojawiły się wielkie ogłoszenia następującej treści: „Do sprzedania wspaniała parcela na stokach Etny, zdatne pod budowę eleganckich willi". Nie jest to prima-aprilisowy kawał, lecz najszczersza prawda, powstało bowiem towarzystwo, zamierzające eksploatować te grunty, mogące zwabić snobów amerykańskich, wiecznie spragnionych silnych wrażeń, jak świadczy w sposób nader wymowny historja wytwornych miejscowości kąpielowych na wybrzeżu Florydy.

Główny bulwar, przecinający to ekscentryczne osiedle i wiodący aż do samego krateru nosi już nawet znamienną nazwę: „American Avenue". A nóż znajdą się lekkomyślni miljonerzy dolarów, których nie przestraszą tragiczne dzieje wulkanicznej katastrofy 1892 roku!

Zakaz uczęszczania na dramaty d'Anunzia.

Wikarjat Rzymu wydał następujące obwieszczenie: „Wobec urządzenia w tych dniach w Rzymie serji przedstawień scenicznych dramatów i tragedji d'Annunzia jest obowiązkiem Wikarjatu Rzymskiego przypomnienie katolikom, że Święta Kongregacja wydała zakaz czytania utworów dramatycznych tego autora i uczęszczania na nie do teatru, stawiając je na indeksie dekretowym, wydanym 9 maja 1915 roku. Obowiązkowe powstrzymywanie się katolików od uczęszczania na te przedstawienia będzie zarazem godnym protestem przeciwko bezwzględnej niewłaściwości widowisk, urządzanych podczas dni tak uroczystych poważnych, jak dni śmierci i Zmartwychwstania Zbawiciela". „Osservatore Romano" poświęcił specjalny krótki artykuł wyjaśnieniu motywów tego zakazu, potwierdzając argumenty i powody wielokrotnie już wypowiadane.

Pień o chlebie.

Dnia 15-go b. m. włosi święcili „Dzień chleba". Głównym celem tego święta jest wpojenie w szerokie masy świadomości, że hodowla pszenicy i żyta jest dla Włoch kwestją żywotną. Proklamacja premjera włoskiego brzmi w wolnem tłumaczeniu: „Włosi! Kochajcie chleb, serce domostwa, woń stołu, radość domowego ogniska! Szanujcie chleb, pot czoła, dumę znoju, poemat poświęcenia! Czcijcie chleb, chwałę pól, zapach ziemi, ucztę życia! Nie marnujcie chleba, bogactwa kraju, najlepszy dar boży, najświętszą nagrodę ludzkiego wysiłku".



— Jak śmiesz mi mówić, że ci się nie kazałam obudzić rano?... Kto tu z nas głupi, jak czy ty?

— Przypuszczam, że jaśnie pani nie trzymałaby głupiego lokaja!

Europejka w Afganistanie.

Wyszła za mąż za studenta z Kabulu i pojechała do jego ojczyzny.

Haremy.— Filmy bez pocałunków.—Strażnik cnoty.—Bojkot Europy.— Strzeżcie się wschodu.

Pani Nora Nilsson, szwedka z pochodzenia przybyła przed dwoma laty w odwiedziny do swych krewnych do Berlina, gdzie przypadkowo poznała młodego Afgańczyka, który odbywał w Berlinie studja akademickie dzięki stypendjom, otrzymywanym od rządu afgańskiego. Bezpośrednim skutkiem „miłości z pierwszego wejrzenia" był ślub młodej pary i po roku — na wiosnę roku ubiegłego — młody małżonek Asim Khan musiał wrócić do Kabulu, przerywając studja w Europie.

Przyrzeczono mu w Afganistanie dobre stanowisko, odpowiające jego wykształceniu, a młoda jego małżonka miała otrzymać posadę nauczycielki lub odpowiednie zajęcie w teatrze, zorganizowanym przez króla Amanullaha.

Pani Nilsson wahała się przez dłuższy czas, gdyż czuła się bardzo dobrze w Europie, lecz w końcu dała się przekonać i wybrała się w Towarzystwie swego męża do Kabulu, wierząc w to, że Afganistan potrafi należycie ocenić zdolności europejczyków i ich cywilizację.

Dnia 15-go maja roku ubiegłego oboje przybyli do Kabulu. Krewni męża przyjęli młodą małżonkę bardzo uroczyście w zachowaniu wszelkich zwyczajów i etykiety afgańskiej.

A nazajutrz **zamknięto ją w haremie gdzie pani Nilsson spędziła cały rok, aż udało jej się uciec do Bombaju, a stamtąd wrócić do Europy.**

Pani Nora Asim Khan zamieszkuje obecnie w Berlinie i z wielkiem rozczarowaniem opowiada o swych przeżyciach w afgańskiem więzieniu kobiecem, które w pojęciu europejczyków urasta do fantastycznej bajki z tysiąca i pednej nocy.

Pobyt w Afganistanie dla europejki jest jednym pasmem rozczarowań, gdyż według prawa afgańskiego kobieta **nie posiada żadnych praw** i życie jej płynie w czterech ścianach haremu nudnym, monotonnym trybem.

Oto osobiste wynurzenia żony afgańczyka:

— „Po uroczystem powitaniu, obudziłam się nazajutrz w haremie. Leżałam na drewnianym tapczanie, którego niewygodę powiększał watą wypchany materac i nie mogłam złapać tchu. Było strasznie gorąco i zdawało mi się, że drzemię w jakimś dziwnym letargu. Wszelkie wysiłki z mej strony w kierunku zapanowania nad bezwładnością i powrotu do normalnego stanu rozbijały się o usypiającą atmosferę, panującą dokoła.

Bardzo wiele nadziei pokładałam w przyrzeczeniu, jakich nie szczędzono mi przed wyjazdem z Berlina, według których **miałam być traktowana w Afganistanie inaczej niż inne niewiasty z racji mego pochodzenia.** Jakie było jednak moje zdziwienie, gdy po odzyskaniu przytomności, chcąc wyjść na ulicę, zauważyłam, że jedyne drzwi z haremu prowadziły na podwórze, skąd dalej nie było już wyjścia, gdyż brama była zamknięta.

Musiałam okryć twarz gęstą zasłoną, tak samo jak inne kobiety w Afganistanie, i dopiero po spełnieniu tego warunku, wypuszczono mnie na miasto, lecz broń Boże nie samą! — do **towarzystwa dodano mi „strażnika cnoty".**

Widok Kabulu uwielokrotnił moje rozczarowanie. **Stolica Afganistanu wygląda o wiele nędzniej niż najbardziej zaniedbana wioska bałkańska.** Zamiast domów, budowanych na wzór europejski, spotyka się tam glinjane chałupy, wznoszące się ponad poziom ziemi najwyżej na 5 metrów, posiadające wąskie drzwi i pozbawione zupełnie okien, w najlepszym razie występujących w formie małych otworów, które zamiast szkłem zasłonięte są deskami. Tak wygląda „męski pałac", w którym mieszka ją wszyscy przedstawiciele płci brzydkiej jednej rodziny.

Za domem ciągnie się podwórze, a dalej dopiero harem — więzienie kobiece.

Kabul: miasto bez uśmiechu, bez radości. Jedynym luksusem w tem mieście jest **stare, prymitywne kino,** posiadające przedwojenne aparaty i wyświetlające przedwojenne filmy, nota bene podlegające surowej cenzurze, albowiem **publiczność afgańska nie życzy sobie zobaczyć na ekranie chociażby cień dekoltu kobiecego, a o scenach erotycznych nie** może być wogóle mowy. Film, w którym kochankowie się całują, nie może się ukazać pod żadnym pozorem na ekranie kabulskiego kina.

Afganistan nie rozumie wogóle co to znaczy „całować się" i „palić papierosy".

Łatwo więc sobie wyobrazić jak nudne i monotonne jest życie w haremie. Kobiety przez cały dzień leża w grubych szatach na tapczanach i nic nie robią. Potrawy składają się wyłącznie z **herbaty zielonkawego koloru i chleba, czasem z ryżu.**

Początkowo kobiety afgańskie odnosiły się do mnie z pewnym brakiem zaufania. Wkrótce nauczyłam się perskiego języka, co umożliwiło mi nawiązanie z niemi kontaktu. Ale o przyjaźni, a tembardziej o jakiejś serdeczności nie mogło być mowy.

Europejce i w dodatku żonie afgańczyka jest bardzo trudno żyć w tym kraju. Europejczycy unikają nas, albowiem wyszłyśmy za mąż za afgańczyka, afgańczycy zaś patrzą na nas z podełba, albowiem jesteśmy europejkami. Nienawiść ta jest bardzo zakorzeniona i sięga nawet do najwyższych sfer rządowych.

Mimo protekcji króla Amanullaha mąż mój nie mógł otrzymać żadnego stanowiska. Uzyskanie posady dla mnie było tembardziej wykluczone. **Mężowi mojemu odmówiono stanowiska w ministerstwie oświaty i kultury tylko dlatego, że się ożenił z europejką.**

Nadomiar złego, dowiedziałam się dopiero w Kabulu, że mój mąż, liczący zaledwie 28 lat, **miał już żonę, z którą pobrał się przed kilku laty.**

Dla nas, przywykłych do monogamistycznego traktowania instytucji małżeńskiej świadomość istnienia drugiej kobiety, należącej do naszych mężów, działa deprymująco i staje się poprostu niezinośna.

Trudno jest nam również przyzwyczaić się do życia w haremie, dlatego też opierając swój pogląd na własnych doświadczeniach, mogę tylko zauważyć, że **europejka, która szuka szczęścia małżeńskiego na wschodzie, wydaje na siebie zgóry wyrok śmierci.**

Jak wróciłam do Europy? Na zasadzie niemieckiego paszportu udałam się do Bombaju, gdzie konsul szwedzki zaopatrzył mnie w potrzebne dokumenty angielskie i pożyczył mi nawet pieniędzy. Mężowi, którego mimo wszystko bardzo kocham, przyrzekłam kategorycznie, że do Afganistanu jeszcze powrócę.

Ale nie wiem, czy będę w stanie dotrzymać przyrzeczenia. Na samą myśl o powrocie do Kabulu ciarki przebiegają mi po ciele".

I młoda nieszczęśliwa niewiasta wzdycha ciężko na myśl o swej przyszłości.

E. Kr.

PROSTYTUCJA w JAPONJI.

W domach publicznych spotyka się często bardzo inteligentne i subtelne niewiasty.

Prostytucja nie jest w Japonji zajęciem hańbiącem.

Życie erotyczne narodu jest wyrazem jego moralnych poglądów, w niem odzwierciadla się stosunek do wszystkich problemów z dziedziny etyki. O prostytucji w Japonji informowano nas już nie jednokrotnie. Znane są pocztówki i fotografje z japońskich domów publicznych, gdzie kobiety umieszczone są w klatkach. Ale o treści wewnętrznej etyki japońskiej, o poglądach japończyków na kwestje erotyczne wiemy bardzo mało. A właśnie w tej dziedzinie spotkać można bardzo wiele ciekawych epizodów, charakteryzujących stronę erotyczną japońskiego życia.

Literatura w bardzo małym stopniu przyczyniła się do wyświetlenia kwestji prostytucji w Japonji. Z dzieł, traktujących poważnie zagadnienie erotyzmu japońskiego wymienić należy powieść Pierre Loti'ego „Madame Chrysanteme" i kilka sztuk Klabunda, które dotarły ostatnio do publiczności łódzkiej dzięki teatrowi miejskiemu.

Japonja w chwili obecnej znajduje się na pograniczu dwóch światów. W kraju toczy się zawzięta walka między starą tradycją, a nową, aklimatyzującą się dopiero kulturą, która wichrem przeleciała nad Japonją i przewraca wszystko do góry nogami. Bardzo wiele się już zmieniło lecz poglądy japończyków na prostytucję pozostał ten sam, jaki był przed wiekami.

W Japonji nie spotkacie prostytutek na ulicy jak to ma miejsce w stolicach i miastach europejskich. Dla nich przeznaczona jest w miastach japońskich specjalna dzielnica. Najsłynniejszą jest dzielnica Joshiwara w Tokio. Mieszkają tam wszystkie prostytutki w eleganckich domach, zbudowanych oczywiście w stylu japońskim.

Jak rzadkie okazy zwierząt w menażerji pokazuje się je przechodniom w olbrzymich trójściennych pomieszczeniach, oddzielonych od ulicy kratami. Ostatnio zaniechano tego sposobu reklamowania domów publicznych i **zamiast żywych prostytutek pokazuje się przechodniom ich fotografje,** które umieszczone są w gablotkach, jak u nas zdjęcia przed kinematografami.

Prostytutki japońskie ubierają się ładniej i kosztowniej niż inne kobiety, prowadzące normalny tryb życia. Przechodnie zatrzymują się przed sztachetami ogrodów i wszczynają z niemi rozmowę. Bardzo często odwiedzają je również znajomi i krewni, gdyż nikt nie uważa za niestosowne znaleźć się wieczorem w owej dzielnicy. Nie zauważycie tam również wyzywającego zachowywania się, nie usłyszycie też nieprzyzwoitych rozmów tak charakterystycznych dla naszych przedmieść.

Zresztą oprócz domów publicznych, stanowiących lwią część zabudowań, znajduje się tam jeszcze kino, teatr, cukiernie i plac do walk zapaśniczych. Jest to więc pewnego rodzaju **„dzielnica rozrywek"** pojęta w sensie niczem nieuchybiającem poczuciom moralności.

Pierwszą osobą, napotkaną przy wejściu do domu publicznego jest dozorca, który zdejmuje każdemu gościowi buty i wkłada mu na nogi miękkie pantofle. Następnie dozorca wprowadza gościa do ogólnej sali, gdzie zaprowadzono **przymus spożycia kolacji.** Gość może sobie zaprosić do stołu jedną z prostytutek, która przybywa w towarzystwie swej służącej.

Najbardziej dziwi europejczyków to, że każdy gość jest proszony o **wpisanie swego nazwiska do księgi pamiątkowej.** Bardziej jeszcze dziwią nas może wąskie pasma papieru, wiszące nad wejściem, na których widnieją **nazwiska tych gości, którzy zostawili służbie sowite napiwki.** Japończyk uważa nawet za wielki zaszczyt, gdy nazwisko jego widnieje na drzwiach największego domu publicznego. Ten zwyczaj u nas jest zdaje się nie do pomyślenia.

Po kolacji służba odprowadza gościa z jego wybranką do jej pokoju, gdzie oboje zostają sami. Gość może dla urozmaicenia czasu zaprosić do pokoju gejszę, która w Japonji spełnia rolę śpiewaczki lub artystów, którzy w każdej chwili gotowi są rozpocząć swe występy.

W japońskich domach publicznych umawianie się co do ceny z prostytutką uważane jest za nietakt. Prostytutki japońskie są bowiem bardzo subtelne, taktowne a przytem bardzo młode i ładne. Na ich twarzach nie widać śladów uprawianego zawodu. Niema cynizmu, właściwego ich koleżankom z miast europejskich, działającego nieraz odpychająco. **Japonka z domu publicznego jest bardzo często osobą wykształconą, oddającą gościom nietylko swe ciało, ale i duszę.**

Nawet wynurzenia erotyczne są tam inne niż u nas. Zdziwi więc nas pewno wiadomość, że naprzykład **pocałunek w Japonji jest zupełnie nieznany.** Panują tam w tej dziedzinie inne zwyczaje, niemniej zaspakajające pragnienie erotyczne, oparte na tradycji wierzeń japończyków.

Stosunek społeczeństwa do prostytutek w Japonji różni się zasadniczo od zapatrywań europejczyków. Prostytucja ma tam swe uzasadnienie nawet w dogmatach religijnych. W Japonji panuje zwyczaj, że **matki z najlepszych rodzin oddają do domów publicznych swe córki na pewien określony czas, by polepszyć swój byt materjalny.** Po „odsłużeniu" japonka wychodzi za mąż i nikt jej przeszłości nie kwestjonuje. Często zdarza się również, że jakiś gość zabiera prostytutkę z domu publicznego, oczywiście po wypłaceniu gospodarzowi odszkodowania i żeni się z nią. Lecz po ceremonji ślubnej wymaga się od żon najściślejszej wierności, i zdrady małżeńskie ze strony kobiet należą w Japonji do wypadków niezmiernie rzadkich.

Uczestnicy domów publicznych pochodzą z różnych warstw społecznych. Nikt nie wstydzi się wobec świadków przestąpić progi zakazanego u nas lokalu.

Zaspokojenie swych namiętności nie jest uważane w Japonji za zbrodnię, z którą trzeba się ukrywać.

I właśnie dlatego, w Japonji erotyzm nie doszedł do takiego stopnia rozwydrzenia jak w krajach europejskich.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczyć jeszcze wypada, że nie należy utożsamiać prostytutek japońskich z popularnemi „gejszami", które pod względem moralnym są nienaganne. Rola ich polega tylko na „duchowem" uprzyjemnianiu czasu gościom przy pomocy śpiewu. Towarzyszą im zazwyczaj tancerki t. zw. „haniokus".

Stanowisko jakie zajmują gejsze w społeczeństwie japońskiem jest tak oryginalne i specyficzne, że trudno je określić w kilku słowach. Wystarczy tylko nadmienić, że żadna kobieta nie potrafi jej dorównać pod względem wdzięku, czaru i prawdziwie kobiecej subtelności.

Joter.

RODA - RODA.

Uśmiech.

Czy wiecie państwo co to jest uśmiech?

Już go widzę na waszych ustach, gdy czytacie te słowa. Uśmiech? Głupie pytanie! A jednak... Nikt z pewnością nie znajdzie ściślej definicji, wiele ludzi tyle będzie odpowiedzi.

Nie wierzycie? Otóż zrobiłem ankietę. Proszę ją przeczytać. Uważnie. I z uśmiechem.

POETA POWIEDZIAŁ:

— Uśmiech? To słońce, co płynie po zielonych kobiercach i ślizga się po szarych murach. Uśmiech — to kobieta, która podaje wilgotne usta kochankowi.

DYPLOMATA:

— Trzeba być bardzo naiwnym, aby sądzić, że uśmiech istotnie... itd.

AUTOR DRAMATYCZNY:

— Uśmiech — to reakcja, którą wywołać u widza stokroć trudniej, niż homeryczny uśmiech.

KOBIETA:

— Uśmiech? Owszem. Jeśli kto ma ładne zęby.

DOKTÓR:

— Uśmiech — to... (Powiedział coś strasznie mądrego po łacinie), ale, niestety, nie zrozumiałem ani słowa.

CYNIK:

— Uśmiech — to wówczas, gdy się słyszy przyzwoicie ordynarny dowcip.

AKTOR:

— Uśmiech — to maska, pod którą kryje się zawsze straszna tragedja.

SUBJEKT ZE SKLEPU:

— Ładny uśmiech — to połowa sprzedaży!

GIRL:

— Uśmiech? Ojej! To tak samo zawsze, jak nogi!

DZIENNIKARZ:

— Uśmiech? To mały, skromniutki kącik w piśmie. Małe, czarne literki, które tańczą, skaczą, dokazują. Uśmiechają się. Niekiedy złośliwie, niekiedy szyderczo, niekiedy pogodnie.

I to wszystko. A więc cóż to jest uśmiech? Słowo honoru, że nie wiem!

Tłum. B. R.



S. GROSSMANN.

Dobroczyńca.

1 stycznia 1928 roku w pismach amerykańskich ukazało się następujące ogłoszenie, podpisane przez znanego miljonera Charles M. E. Chugge:

„Postanowiłem ufundować stypendjum aby umożliwić podróż dokoła świata młodemu robotnikowi, pracującemu od 10 lat w kopalni węgla. Podróż odbędzie się w towarzystwie mego sekretarza i obejmie następującą rutę: z New Yorku przez Japonję, Archipelag malajski, Indje do Europy. Tu pobyt na Riwierze, we Włoszech, Francji, Skandynawji, Rosji, przez Krym do Małej Azji, potem przez Egipt i Afrykę do Kapstadtu, wreszcie do Australji i z powrotem do Ameryki. Czas trwania podróży — 3 lata. Dla przygotowania się (nauka języków i t. d.) kandydat spędzi 1 rok w New-Yorku.

Warunki dla ubiegających się:

1) Muszą wykazać, że conajmniej 10 lat spędzili w kopalniach węgla.

2) Muszą mieć przyrodzoną inteligencję, dar spostrzegawczy i żywy temperament.

3) Muszą się zobowiązać, że po odbyciu podróży pracować będą w kopalni przez dalszych 10 lat.

Na koszta podróży wyznaczam 30 tysięcy funtów szterlingów. Ja sam chcę poznać stypedystę dopiero po odbyciu podróży.

Charles M. E. Chugge.

Z około 6000 podań, jakie wpłynęły do biura miljonera, komisja ustanowiona przez fundatora wybrała 240. Potem zadecydował los. 32-letni górnik Francis Rooth z Nowego Orleanu miał to szczęście, że jego nazwisko zostało wyciągnięte z urny.

Rooth już od 13 lat pracował w kopalni. Podanie napisał dla żartu, zupełnie nie traktował tego na serjo. Gdy pewnego poranka wezwano go do biura i obwieszczono, że jemu przypadł w udziale los odbycia 3-letniej podróży — w pierwszej chwili nie zdawał sobie sprawy z wagi tego, co go czeka.

Odczytano mu raz jeszcze warunki.

— Jeden z nich jest szczególnie ważny — rzekł urzędnik. — Musi się pan zobowiązać po odbyciu podróży przez dalszych 10 lat pracować w kopalni. Pan Charles M. E. Chugge nie chce pana pozbawić egzystencji robotniczej i dlatego tylko...

Francis Rooth podpisał.

Przez cały rok żył w New-Yorku, uczył się języka francuskiego i włoskiego, uczył się form towarzyskich, pięknego ubierania się, wytwornego jedzenia. Chodził do teatrów, do opery. Żył nad brzegiem morza w towarzystwie pewnego malarza, który mu tłumaczył piękno przyrody, krasę wiośnianego słońca.

Dn. 14 października 1924 roku wsiadł Francis Rooth na wielki statek angielski „Victoria". Towarzyszył mu urzędnik pana Charles M. E. Chugge, który wręczył mu książeczkę czekową. W każdem mieście mógł więc podjąć w banku 1000 franków.

Niepodobna opisać, jak Francis Rooth spędził te trzy lata. Podziwiał egzotyzm Japonji, przepych Indji, elegancję Riviery, rozkosz nocy paryskich, urok życia na najbardziej odległych peryferjach świata. W Rzymie padł na kolana przed arcydziełami Michała Anioła. W Nizzy przeżył wszystkie szaleństwa karnawału. Otarł się o kwatery nędzy i brudu — ale starannie unikał zetknięcia się z tą sferą.

Gdy 14 października 1927 roku wrócił do Nowego Jorku, miał wrażenie że prześnił jedną noc... Chciał udać się natychmiast do pana M. E. Chugge, by mu podziękować, ale urzędnik, towarzyszący mu rzekł:

— Poczekaj, aż ci przyśle zaproszenie.

Dn. 18 października był znowu w Nowym Orleanie. Udał się do swego mieszkania i przeraził się jego ciasnotą i skromnością. Wypakował swe kufry i przyozdobił ściany i stół wspaniałemi przedmiotami, które nabył podczas podróży. Były tam perskie dywany, tureckie makaty, japońskie drzeworyty, chińska porcelana, francuskie hafty i setki różnych innych pamiątek.

20-go otrzymał wezwanie, by stawił się do pracy w kopalni, w 7-ym szybie. Przypomniał sobie umowę i poszedł. I znów znajdował się głęboko pod ziemią, nawpół nagi, sam jeden. Słyszał krople, spadające w wilgotnym, ciemnym szybie, słyszał z oddali miarowy odgłos kilofów.

Tak spędził trzy dni. Stał się ponury, unikał ludzi. Pracował z jakąś zawziętością. Trzeciego dnia wezwano go nagle podczas pracy z szybu. Powiedziano mu, że pan Charles M. E. Chugge oczekuje go w kancelarji. Zapytał czy ma się przebrać. Nie. Mr. Chugge chce go zobaczyć w stroju robotnika.

Frans Roothe pomyślał chwilę, poczem pobiegł do swego mieszkania, by wziąć mały upominek dla swego dobroczyńcy. Natychmiast udał się do kancelarji.

Po raz pierwszy ujrzał tu pana Chugge. Był to opasły, leniwy, blady człowiek, wygodnie siedzący w fotelu.

— Proszę usiąść mister Rooth i opowiedzieć, jak się pan czuje.

— Dziękuję, wolę stać. Czy mam dokładnie wszystko opowiedzieć? Czy tylko w ogólnych zarysach?

Tłusta twarz pana M. E. Chugge skrzywiła się w złośliwy grymas uśmiechu.

— Ależ nie, nie! Niech mi pan opowie, jak się pan czuje teraz... teraz...

Francis Rooth uświadomił już sobie, podczas pracy w kopalni dokąd go napowrót zepchnięto, że miljoner nie będzie go pytał o przeżycia z podróży. Dlatego też wziął ze sobą z mieszkania upominek. Włożył już rękę do kieszeni by go wyjąć, ale dla upewnienia się zapytał raz jeszcze:

— Czy mam panu opowiedzieć o Indjach... o nocach podbiegunowych... albo o polowaniu na tygrysy w Bengalji?

— Nie, mój drogi! Nie o to pytam... Chcę wiedzieć jak się pan czuje teraz... tam pod ziemią... w szybie, w którym pan przepędzi następnych dziesięć lat...

W biurze zapanowała cisza.

Gwałtownym ruchem wyciągnął Rooth upominek dla swego dobroczyńcy. W ręku jego błysnął rewolwer. Trzema strzałami, doskonale wycelowanemi uśmiercił pana M. E. Chugge.

Sąd przysięgłych uniewinnił go.

Tłum. B. R.

Sprawa mieszkaniowa w Łodzi.

Porównajmy nasze stosunki z oddalonym o miedzę Wrocławiem

Na czoło zagadnień samorządowych doby obecnej wysuwa się kwestja mieszkaniowa. Błędem byłoby mniemać, iż problem mieszkaniowy wyłonił się dopiero po wojnie i towarzyszących jej zniszczeniach. Już przed wojną brak mieszkań i ich drożyzna wytworzyły sytuację nieznośną, o czem świadczy obfite piśmiennictwo fachowe.

W dobie powojennej stosunki mieszkaniowe niewątpliwie pogorszyły się. Nawet w miastach, gdzie liczba mieszkańców w stosunku do okresu przedwojennego nie wykazuje wzrostu, obserwujemy wielkie zaognienie w dziedzinie warunków mieszkaniowych. Zjawisko to da się objaśnić zmianami w strukturze wieku ludności.

W porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła znacznie liczebność średnich grup wieku, zmniejszyła się natomiast liczebność grup młodszych, co zostało wywołane m. in. silnym spadkiem liczby urodzeń w latach wojny i wzmożoną śmiertelnością wśród najmłodszych i najstarszych grup wieku. W Łodzi działał jeszcze jeden czynnik: odradzający się przemysł ściągał do miasta liczne zastępy ludzi, a wśród nich, rzecz prosta, przeważały osoby, należące do średnich grup wieku. Tak oto nastąpiły przesunięcia w strukturze wieku ludności, których konsekwencją jest wzrost liczby gospodarstw domowych w stosunku do okresu przedwojennego.

Ruch budowlany w dobie wojny zamarł u nas całkowicie, a i po wojnie nie rozwinął się na większą skalę. Potrzeby zatem, wywołane wzmiankowanemi warunkami remograficznemi, nie zostały zaspokojone.

Ale klęskę mieszkaniową spotęgował jeszcze fakt, że podniesiona do godności stolicy województwa Łódź nie posiadała żadnych gmachów publicznych i wskutek tego na potrzeby tworzących się w wielkiej liczbie urzędów i instytucji musiała poświęcić cały szereg lokali mieszkalnych.

Spójrzmy teraz, jak przedstawiają się stosunki mieszkaniowe w Łodzi w porównaniu z oddalonym o miedzę Wrocławiem.

Według spisu z dnia 30. IX. 1921 r. Łódź liczy 110,557 mieszkań, w tej liczbie 108.756 zamieszkanych. Na 1 mieszkanie przypada obecnie średnio 5,3 osób. Tymczasem Wrocław przy tej samej, co i Łódź liczbie mieszkańców liczy obecnie 149,383 mieszkań (stan na 1 stycznia 1926 r.), czyli na 1 mieszkanie przypada 3,7 mieszkańców.

Prawdziwą klęskę stanowi wielka ilość małych przeludnionych i niehigjenicznych mieszkanek. Tych jest w Łodzi najwięcej. Przytoczone niżej zestawienie procentowe potwierdza, że w Łodzi przeważają mieszkanka drobne, jednoizbowe, które służą jako kuchnia, pralnia oraz mieszkanie dla licznego zazwyczaj grona osób, gdy tymczasem we Wrocławiu mieszkania tego typu stanowią niewielki odsetek ogólnej liczby mieszkań.

Mieszkania		Łódź	Wrocław
jednoizbowe	—	66,3	16,9
dwuizbowe	—	18,8	34,2
trzyizbowe	—	9,0	20,4
czteroizbowe	—	3,5	12,6
większe	—	2,4	15,9
Ogółem		100,0	100,0

Upośledzenie Łodzi w zakresie warunków mieszkaniowych jest powszechnie znane. Za mało natomiast podkreśla się, że złe warunki mieszkaniowe pociągają za sobą cały korowód nieszczęść, jak choroby (przedewszystkiem gruźlicę) alkoholizm, przestępczość. Jeżeli samorząd pragnie przyczynić się do podniesienia poziomu zdrowotności i moralności publicznej, w takim razie uwagę swą i wysiłki powinien zwrócić przedewszystkiem w kierunku poprawy stosunków mieszkaniowych. „Pod tym względem niema ofiar za wielkich, na które zdobyć się powinny miasta" — słusznie twierdzi autor „Wielkich klęsk społecznych" prof. Sokołowski.

Podjęcie przez samorząd akcji budowlanej w wielkim stylu jest konieczne tem więcej, że rozmiary prywatnego ruchu budowlanego są u nas całkiem nikłe. Porównanie z Wrocławiem będzie i w tym wypadku niezmiernie pouczające:

Przyrost izb mieszkalnych

		Łódź	Wrocław
1924	—	1,005	2,158
1925	—	745	5,557
1926	—	1,670	7,734

Okazuje się tedy, że we Wrocławiu gdzie stosunki mieszkaniowe są naogół dobre, przyrost nowych pomieszczeń mieszkalnych jest z roku na rok kilkakrotnie wyższy niż w Łodzi, wyróżniającej się wyjątkowem upośledzeniem w dziedzinie warunków mieszkaniowych. Utwierdza to nas w przekonaniu, któremu już dawniej daliśmy wyraz, że walka z głodem mieszkaniowym — narówni z budową wodociągów i kanalizacją — jest najważniejszem i najpilniejszem zadaniem samorządu miejskiego w Łodzi.

EDWARD ROSSET.

Kto strzelał do policjanta?

Władze są już na tropie złoczyńców.

Tajemnica napadu na posterunkowego Kopanję, dokonanego w ubiegły wtorek, nie została jeszcze wyświetlona.

Policja przeprowadziła obławy we wszystkich spelunkach i melinach, gdzie aresztowano kilkanaście osób z pośród których większość poszukiwano już od dłuższego czasu listami gończymi.

Obecnie w urzędzie śledczym odbywa się przesłuchanie aresztowanych, gdyż zachodzi podejrzenie, że kilku z pośród nich było uczestnikami napadu.

Posterunkowy Kopanja wczoraj został przewieziony ze szpitala przy ulicy Drewnowskiej do szpitala przy ulicy Ewangelickiej, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli.

Po operacji policjant odzyskał przytomność i złożył wyczerpujące zeznania przed władzami.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza ukochana matka, babka i prababka

b. p. Mirla z Försterów

ROZENTALOWA

wdowa po ELJASZU

przeżywszy lat 82.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 22 kwietnia o godz. 2 po poł. z domu żałoby przy ul. Skwerowej 1, o czem zawiadamia krewnych i znajomych pozostała w głębokim smutku

stroskana Rodzina.

MINA ALENBERŻANKA
JÓZEF MAKOWER

zaręczeni

Łódź w kwietniu 1928 r.

Samobójstwo syna gen. Laidonera.

Tallin, 21 kwietnia.

Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 15-letni uczeń, jedyny syn generała Laidonera, naczelnego dowódcy armji estońskiej w czasie wojny o niepodległość. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Sprostowanie

na podstawie dekretu prasowego

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zasadzie art. 32 dekretu Pana Prez. Rzeczypospolitej upraszam o sprostowanie notatki pomieszczonej w piśmie Sz. P. z dnia 19 kwietnia 1928 r.

1. Nieprawdą jest jakoby była zwołana narada partyjna N.S.P.P. w Częstochowie — prawdą zaś jest iż zawieszony członek N.S.P.P. Dr. Drobner zwołał do restauracji w Częstochowie (gdyż lokalu partyjnego nie otrzymał) na naradę członków chcących wstąpić do PPS.

2. Nieprawdą jest, jakoby łódzka organizacja wysłała na tą naradę swoich przedstawicieli prawdą zaś jest, iż urzędnicy łódzkiego P.P. Sowskiego Magistratu Martynowski i Grajcer wyjechali na naradę bez porozumienia się z kimkolwiek łódzkiej organizacji N.S.P.P.

3. Nieprawdą jest, iż większość łódzkiej organizacji N.S.P.P. popiera zawieszonego i oddanego pod sąd partyjny Dr. Drobnera, prawdą zaś jest iż większość łódzkiej organizacji jest przeciw wstąpieniu do P.P.S. i stoi na stanowisku C.K.W. w Warszawie t.j. za utrzymaniem samodzielności partji N.S.P.P. w Polsce.

Kreślę się z poważaniem

D. Kąbłowski.

nę ochłodzenie wewnątrz leżących organów, a z drugiej strony nie dopuszcza zbyt wysokiej zawnętrznej temperatury wgłąb. Stałość normalnej temperatury zależy w znacznej mierze od skóry, która dzięki swym specjalnym właściwościom automatycznie reguluje stratę ciepła jaką ponosimy przez promieniowanie z powierzchni ciała. Dzieje się to w ten sposób, że naczynia krwionośne skóry kurczą się pod wpływem zimna, ich światło się zmniejsza co w rezultacie daje mniejszy obieg krwi w jednostkę czasu, a tem samem i mniejszą stratę ciepła; podczas upałów naczynia się rozszerzają; w jednostkę czasu przepływa przez powierzchnię skóry większa ilość krwi i promieniowanie ciepła nazewnątrz znacznie się zwiększa, a jeśli to nie wystarcza na pomoc przychodzi aparat potowy.

Dla ilustracji podamy tu kilka cyfr. Otóż Rubner obliczył ,że człowiek ważący 80 klg. produkuje na dobę 2700 kalorji. Zachowując równowagę temperatury i wagi musi, oczywiście, tę samą ilość kalorji oddać nazewnątrz. Ponieważ udział skóry w promieniowaniu ciepła wynosi około 80 proc., łatwo więc obliczyć że przez skórę oddajemy na dobę ca. 2000 kalorji.

Należy również wziąć pod uwagę i odzież człowieka, która chroni go przed zbyt wielką utratą ciepła i zastępuje u ludzi naturalne futra zwierząt. Owłosienie człowieka jest niewystarczające i po ważnej roli w regulacji ciepła nie odgrywa.

Teraz przejdziemy z kolei do unerwienia skóry. Nerwy skóry — są to nerwy czuciowe. Odróżniamy między niemi 4 grupy:

1) wrażliwe na dotyk,
2) wrażliwe na zimno,
3) wrażliwe na gorąco i
wreszcie 4) nerwy wrażliwe na ból.

Każda grupa tych nerwów czuciowych reaguje li tylko na specyficzne dla niej podrażnienie. A więc nerwy 1-ej grupy — na dotyk, 2-ej — na zimno etc.

Zmysł dotyku uzależniony jest od wrażliwości skóry na ucisk który natychmiast transformuje do naszej świadomości lokalizację dotyku (Ortssinn). Należy zaznaczyć, że przy lokalizacji dotyku odgrywają rolę jeszcze oprócz nerwów skóry również mięśnie i stawy. Mamy nawet w skórze specjalne punkty wrażliwe na ucisk, tak zwane przez niemieckich autorów „Druckpunkte". Pozatem i włosy odgrywają przy dotyku niepoślednią rolę. Widzimy więc, że aparat zmysłu dotyku jest bardzo skomplikowany. Najbardziej rozwiniętym jest zmysł dotyku w koniuszczkach palców, a najmniej na plecach.

Uczucie łechtania i swędzenia są to różnorodne stany podrażnienia nerwów czuciowych skóry. Łechtanie należy do uczuć przyjemnych, wywołujących u osób wrażliwych śmiech. Swędzenie natomiast jest objawem patalogicznym i może w krańcowych wypadkach doprowadzić chorego do samobójstwa.

Zmysł temperatury uzależniony jest od specjalnych nerwów, których zakończenie znajduje się w skórze; one to pośredniczą w przenoszeniu uczucia zimna lub gorąca do centralnego systemu nerwowego. Mamy w skórze naszej specjalne „punkty cieplne" i „punkty zimne", które w sumie tworzą zmysł temperatury.

Punkty te są na dotyk absolutnie nie wrażliwe; nie percepują również uczucia bólu; dopiero temperatury poniżej 10° lub powyżej 47° wywołują ból. Uczucie zimna, lub gorąca może być wywołane nie tylko z zewnątrz, lecz i z wewnątrz organizmu, jak nprzkł. przy zapaleniach lokalnych, lub ogólnych, odczuwamy stan gorączkowy, lub przy silnej anemji (wskutek krwotoku nprzkł.) ziębniemy bardzo silnie.

Zmysł bólu wreszcie zależny jest od specjalnego unerwienia skóry i tak zwanych „punktów bólu" (Chmerzpunkte), które leżą bardzo płytko pod samym naskórkiem. Wrażliwość na ból jest ogromnie indywidualna u różnych ludzi i zależy w dużej mierze od momentów psychicznych.

Reasumując wszystko, widzimy, że skórze przypada w udziale cały szereg skomplikowanych funkcji niezmiernie ważnych dla całego ustroju. To też trzeba sobie powiedzieć, że bez zdrowej skóry, niema zdrowego organizmu. Wszak wszyscy wiemy, że w razie poparzenia lub spalenia ponad jedną trzecią powierzchni skóry, człowiek ginie niechybnie W czasach średniowiecznych zdarzył się znamienny wypadek zanotowany w kronikach naukowych i świadczący najwymowniej o tem jak ważne znaczenie dla życia ma skóra. Otóż w pewnej procesji występowały dzieci jako aniołki, których skóra była pokryta złotym lakierem. W rezultacie dzieci te poumierały, gdyż lakier pozatykał im wszystkie pory i skóra nie mogła normalnie funkcjonować.

Nie jest więc paradoksem gdy mówimy o funkcjach skóry jako o organie samodzielnym, związanym jednak ściśle z funkcjami innych organów, zdolnym poniekąd zastąpić ich nawet w chorobie (nerki)!

To „wewnętrzne" znaczenie skóry bodaj najplastyczniej występuje w ludowej medycynie. Lud prosty głęboko wierzy, że w razie niebezpiecznej, zakaźnej choroby, im większa jest wysypka na skórze, tem większe są szanse wyzdrowienia dla chorego, bo „chorobę wyrzuca na wierzch". Dziś wiemy, że w wierzeniu tem jest pewna doza prawdy, a takie fakty jak absolutny prawie brak kiły nerwowej w wypadkach z gwałtownemi objawami skórnemi, zdaje się tylko potwierdzać tezę ludową. Na zakończenie pragnę jeszcze, raz zaznaczyć, że skórę należy anatomicznie i fizjologicznie traktować jako organ o poważnem znaczeniu dla całego ustroju.

Dr. P. KLINGER.

USTR. REPUBLIKI
Łódź
22 Kwiecień 1928

KURJER HANDLOWY

USTR. REPUBLIKA
Łódź
22 kwiecień 1928

Nieruchomości w Berlinie.

Berlin, w kwietniu.

Jeszcze przed kilku laty cudzoziemcy posiadali zgórą 25 proc. nieruchomości wielkiego Berlina. Obecnie ten stan posiadania przesunął się na korzyść niemców i rzeczoznawcy szacują teraźniejszy udział zagranicy we własności nieruchomej na, mniej więcej, 12 proc.

Zdaje się, iż z pośród wszystkich stolic kontynentalnych Berlin jest miastem, w którem kapitał zagraniczny posiada najwyższy odsetek nieruchomości. Zaznaczyć przytem należy, że nie są to nieruchomości podrzędne; przeciwnie, właśnie cudzoziemcy posiadają najwspanialsze domy.

Ten stan posiadania datuje się w znacznej mierze z czasów inflacyjnych, kiedy to w przeliczeniu na dolary niemal za grosze kupowano nieruchomości, których dzisiejsza wartość wynosi 100 czy też 200 tysięcy dolarów. Groźba waloryzacji hipotek była jednym z najgłówniejszych czynników, które spowodowały wycofanie się kapitałów zagranicznych z lokat w domach berlińskich. Ci, którzy to zrobili, popełnili w większej mierze, gruby błąd.

Dzisiaj największy procent cudzoziemców, posiadających nieruchomości w Berlinie, są z jednej strony hiszpanie, a z drugiej strony skandynawowie. Ci ostatni, aby uchylić się od bardzo poważnych podatków nakładanych przy sprzedaży nieruchomości, potworzyli towarzystwa akcyjne, których własnością są całe bloki pierwszorzędnych kamienic, stojących w dzielnicy z wielką przyszłością, jaką jest Westen z Kurfürstendamm, jako główną arterją komunikacyjną.

Charakterystycznem jest, iż nieruchomości, będące własnością cudzoziemców, są zazwyczaj skupione w nielicznych rękach. Jeden z hiszpanów posiada w Berlinie aż 200 domów, kupionych w czasach inflacyjnych, inny znów 40. Nierzadkie są również wypadki, gdzie obywatele polscy posiadają po kilka domów.

Udział kapitału polskiego w domach berlińskich oszacowany jest na 20 proc. stanu posiadania cudzoziemców, co da nam w przeliczeniu około 2 i pół proc. ogółu nieruchomości berlińskich. Jak na nasz kraj, to bardzo poważne kapitały, tkwią w nieruchomościach berlińskich. Powrotu jednakowoż ich do kraju nie należy się wpierw spodziewać, dopóki nie nastąpi zupełne wyjaśnienie się sytuacji finansowej oraz co jest czynnikiem o wiele ważniejszym, nie nadejdzie okres pełnej rewaloryzacji wartości domów stolicy Niemiec.

Problem ten jest niezmiernie ciekawy i nie mają z nim do czynienia ani Hamburg, ani Monachjum czy też Lipsk gdzie stare nieruchomości odzyskały w pełni swoją złotą wartość przedwojenną. Jest to tembardziej zrozumiałe, iż budowa nowych domów wynosi około 170 proc. kosztów przedwojenych. W tamtych miastach nieruchomości znajdowały się w o wiele mocniejszych rękach i w okresie inflacji nie były objektem ataku ze strony kapitału zagranicznego w przeciwieństwie do Berlina, na który rzuciła się cała zagranica, szukając wszelkich możliwych lokat dla swych spekulacji inflacyjnych. Stosunki na rynku nieruchomościowym w wielkich miastach prowincji niemieckiej są identyczne jak w Paryżu, gdzie również cena domów nie wynosi mniej aniżeli 100 proc. swej przedwojennej wartości złotowej.

Tymczasem w Berlinie w tej mierze są jeszcze stosunki zupełnie nieuregulowane. W głównych arterjach takich, jak Unter den Linden, Friedrichstrasse czy Leipzigerstrasse ceny domów przekroczyły swój parytet przedwojenny i doszły do fantastycznych wysokości. Ostatnio Kurfürstendamm, począwszy od Gedächniskirche jest objektem najbardziej śmiałych spekulacji.

Berlin od roku żyje pod hasłem „Drang nach Westen", gdzie stworzyć chce nową dzielnicę rozrywkową oraz luksusowych sklepów. Centrum miasta, dla którego berlińczycy ukuli nazwę „City", chcą zostawić wyłącznie jako dzielnicę businessu. W tym kierunku de facto rozwija się sytuacja, a najlepszym dowodem tego są zarządzenia berlińskiej policji ruchu. Od Brandenburgertor szeroki bulwar, prowadzący do Charlottenburga (Charlottenburger Chausse) został podzielony na 3 obok siebie biegnące ulice, a raczej tory. W godzinach przedpołudniowych dwa tory są przeznaczone dla pojazdów, jadących z Westen do centrum, a jeden w przeciwnym kierunku, podczas, gdy w godzinach popołudniowych obraz Charlottenburger Chausse się zmienia i główne natężenie ruchu ma kierunek ku Westen a dla rozwikłania niego przeznaczone są 2 tory, zamiast jednego w godzinach przedpołudniowych.

Otóż w Westen, a raczej na Kurfürstendamm dzieją się rzeczy fantastyczne i niepojęte w kontynentalnych warunkach. Czynszy za niewielkie sklepy dochodzą w okolicy Gedächniskirche do 20 a nawet do 30 tysięcy dolarów rocznie.

Zdawało się z początkiem roku bieżącego, iż ten „Drang nach Westen" wskutek olbrzymich czynszów załamie się, jednakowoż trwa on nadal i przesuwa się na Kurfürstendamm w kierunku Wilmersdorferstrasse. Oczywiście nieruchomości w głównych arterjach Kurfürstendamm idą ogromnie w cenach, a raczej tracą cenę, gdyż przestają być objektem dla normalnej lokaty kapitału. Zasadniczo rzecz biorąc, ceny nieruchomości w Berlinie, wyrażające się w wielokrotnościach czynszu przedwojennego, wynoszą dla dzielnic gorszych, a więc Norden i Osten od 6 do 6 i półkrotne komorne przedwojenne, dla Westen od 7 do 7 i półkrotne komorne przedwojenne.

Zaznaczyć należy, iż obecne komorne wynosi 120 proc. przedwojennego i właściciele nieruchomości czynią usilne starania w kierunku zrównoważenia z wzrostem innych cen, a więc podwyższenia.

Wyrażając w procentach, wartość nieruchomości berlińskich waha się od 40 do 50 proc. w zależności od dzielnicy a doliczając do tego podatek od przeniesienia nieruchomości oraz od przyrostu wartości, ceny wzrosną jeszcze mniej więcej o 5 proc.

Przed rokiem w czasie haussy giełdowej ceny nieruchomości były od 5 do 8 proc. wyższe, lecz po majowym „czarnym piątku" spadły.

Obecnie tranzakcje nieruchomościami są naogół słabe, a to z jednej strony, wskutek niskich cen, niekalkulujących się sprzedającym, z drugiej strony—drożyzny pieniądza hipotecznego. Zasadniczo niemcy nie wyzbywają się w Berlinie swych nieruchomości, wierząc święcie w rewaloryzację cen domów; również cudzoziemcy przy obecnych cenach nie są zbyt chętni do sprzedaży. Pieniądz hipoteczny dla hipotek na pierwszem miejscu, udzielanych w wysokości około 5-krotnego komornego przedwojennego, kosztuje 8 i pół proc. w stosunku rocznym przy wypłacie 92 po odtrąceniu prowizji pośredniczej. Druga hipoteka, którą otrzymać można mniej więcej w wysokości 1-krotnego komornego przedwojennego, kosztuje 9 proc. w stosunku rocznym przy wypłacie netto około 93. Jednocześnie Berlin buduje w dość wydatnych rozmiarach.

Kwestja rewaloryzacji cen domów jest częściowo zawisła od intensywności ruchu budowlanego, a głównie od załatwienia sprawy odszkodowań. Ze stolic europejskich, po wyeliminowaniu Paryża, gdzie domy, jak zaznaczyłem, kosztują 100 proc., przedstawiają pewne szanse spekulacyjne Berlin i Wiedeń. Wobec szaleńczej polityki magistratu wiedeńskiego w stosunku do nieruchomości, przeciążenia podatkowego oraz utrzymywania komornego w zupełnie śmiesznych granicach, są większe szanse, iż cena nieruchomości berlińskich, w szybszym tempie niż w Wiedniu dojdzie do poziomu przedwojennego.

Dr. LESZEK KIRKIEN.

Na rynku włókienniczym

panował w tygodniu ubiegłym zupełny spokój.

Na rynku towarów wełnianych panował w ciągu ostatniego tygodnia zupełny spokój, jakkolwiek oczekiwano, że po świętach zapotrzebowanie znacznie się zwiększy.

Ciszę tę wywołały w pierwszym rzędzie niepogody, jakie panowały w ostatnich dniach, a które sprawiły, iż wśród konsumentów panowała tendencja kupowania raczej towarów zimowych aniżeli letnich, aczkolwiek sezon letni w obecnym okresie powinien był dojść już do punktu kulminacyjnego.

Zwrócić należy uwagę, iż przerwanie komunikacji telefonicznej i telegraficznej z naszym miastem również jaknajfatalniej wpłynęło na rynek. Kupcy zamiejscowi bowiem częstokroć załatwiali tranzakcje z Łodzią drogą telefoniczną wobec zaś odcięcia naszego miasta od świata, tranzakcje mogli zawierać ci tylko, którzy zdecydowali się na przyjazd do Łodzi.

Tych jednak było bardzo mało, właśnie wskutek fatalnych pogód.

Horoskopy na przyszłość są obecnie trudne do przewidzenia, należy jednak mieć nadzieję, że o ile nastąpią jaknajrychlej ciepłe pogody, kupcy rozpoczną ożywione tranzakcje.

Na rynku przędzy bawełnianej ruch normalny nie rozpoczął się jeszcze od świąt. Przędzalnicy uważają, iż zapotrzebowanie zwiększy się w początkach przyszłego tygodnia, tembardziej, iż od dwóch tygodni nie notowano już żadnego popytu na przędzę.

Rynek bawełniany w ciągu tygodnia przeszedł pod znakiem absolutnej ciszy. Niepogody wpłynęły nań daleko fatalniej, aniżeli na rynek wełniany, i sytuacja ogólna przedstawia się obecnie znacznie gorzej aniżeli przed świętami.

Według ogólnych przypuszczeń, sezon letni dla branży bawełnianej uważać należy w tym roku za zupełnie stracony. Wprawdzie pozostało jeszcze kilkanaście dni do zakończenia sezonu letniego, ale zważywszy, że dotychczasowy ruch na prowincji był minimalny, że olbrzymia większość kupców posiada jeszcze bardzo poważne zapasy towarów, należy liczyć się z tem, że nikt nie będzie zaopatrywać się w towar świeży, nie chcąc brać na siebie zbyt wielkiego obliga. (s.)

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 21 kwietnia 1928 r.

GOTÓWKA: Dolary 8.90. CZEKI: Belgja 124.48, Holandja 359.40 Londyn 43.52, Nowy Jork 8.90, Paryż 35.13, 35.12, Praga 26.415, Szwajcarja 171.86, Wiedeń 125.43 i pół, Włochy 47.02.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolarówka 79.60, 80, 5 proc. poż. konwersyjna 67, Kolejowa 103.50, 104, 5 proc. konw. kol. 61.50, 62, 8 proc. listy zastawne Banku Gosp. Krajow. 94, 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 55.75, 55.85, 55.80, 8 proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 79.50, 79.25, 8 proc. listy zastawne m. Łodzi 71.75, 72, 5 proc. listy zastawne m. Łodzi 54, 53.75, 4 i pół proc. listy zastawne m. Łodzi zł. 50.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 129, Bank Polski 157, 156.50, Bank Zachodni 37.50. Bank Handlowy 123, Bank Przem. Lwów 107, Bank Zarobkowy 91.50, 92, Spiess 162.50, Cukier 80, Węgiel 97, 98.50, 97,50, Lilpop 44.50, Norblin 198, Parowozy 42.50, 42, Podisk 13.50, 13.10, Starachowice 67.25, Zawiercie 34.10, 34.25, Haberbusch 190, Elektr. Dąbrow. 74, Wysoka 156, Nobel 41, Modrzejów 49.50, 50.50, 50, Ostrowieckie Serja A. 118, Ostrowieckie Serja B. 109, 110, 109.75, Rudzki 58.50 60, 59.50, Ursus 12.25, 12. Borkowski 19.25.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił w płaceniu 8.89 i pół i 8.90 i pół w żądaniu. Tendencja wybitnie spokojna. Obroty małe.

Dyskonto prywatne.

Na łódzkim rynku, dyskontowym w związku z ciszą panującą wskutek powrotu zimnych pogód, a co zatem idzie brakiem gotówki, ujawnił się ostatnio dość znaczny popyt na materjał wekslowy.

W ciągu tygodnia dokonano dość dużo tranzakcji.

Dyskonto prywatne kształtowało się w granicach od zł. 1.60 do 3 złotych w zależności od jakości materjału. (x.)

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 20 kwietnia. Bawełna amerykańska. Otwarcie: Styczeń 19.49 — 50, marzec 19.56, maj 20.20.06, lipiec 19.87—90, lipiec 19.64.67, grudzień 19.55—56. Środkowe I: Styczeń 19.50, marzec 19.53, maj 20, lipiec 19.86, październik 19.65, grudzień 19.57. Środkowe II: Styczeń 19.47, marzec 19.54, maj 19.97, lipiec 19.68, październik 19.60, grudzień 19.50. Zamknięcie: Loco 20.45, styczeń 19.45, luty 19.45, marzec 19.48, kwiecień 19.91, maj 19.94 — 95, czerwiec 19.85, lipiec 19.77 — 78, sierpień 19.70, wrzesień 19.67, październik 19.62 — 66, listopad 19.58, grudzień 19.52—53.

Kwiecień—miesiąc chorób.

Ubierajcie się racjonalnie i nie przesiadujcie w przegrzanych lokalach.

Kwiecień w strefie umiarkowanej od niepamiętnych czasów słynie jako miesiąc o pogodzie zmiennej, czemu dają zresztą wyraz przysłowia rozmaitych ludów. Przez to zagraża on do pewnego stopnia zdrowiu ludzkiemu, ponieważ zwiększa niebezpieczeństwo zaziębienia, które występuje w najróżniejszych formach. Jeden dostanie kataru, a inny chrypki lub kaszlu. Ludzie o skłonnościach gruźliczych uczuwają bóle w płucach, cierpienia reumatyków zwiększają się, niektórzy skarżą się na newralgję lub ischjas, a wreszcie niejednokrotnie zaziębienia powodują ciężkie cierpienia nazu, nerek, pęcherza.

Jak wiadomo, rozmaici ludzie na skutek chorób, przebytych w dzieciństwie, takich jak odra, ospa wietrzna, szkarlatyna, czy też na skutek chorób późniejszych lub ran, odniesionych na wojnie — mają pewne specjalne wrażliwe miejsca w organiźmie, które z łatwością ulegają szkodliwym wpływom atmosferycznym. Przy nagłych przeskokach pogody, które są typowemi dla kwietnia, u danego człowieka to wrażliwe miejsce zaczyna silniej reagować, wywołując dolegliwości.

Zimny wiatr kwietniowy ze swoją dużą domieszką wilgoci, działa fatalnie na osoby wrażliwe i o organizmach osłabionych. Ludzie niedożywieni, anemiczni, mało zahartowani, osłabieni wiekiem lub też o zanadto wrażliwej skórze, odczuwają bardzo dotkliwie kwietniowe zmiany powietrzne. Nagle pojawiające się cieplejsze promienie słoneczne wywołują poty, zwiększające możliwości zaziębienia, albowiem parowanie odbywa się zwykle już przy oziębionem nagle powietrzu, względnie wśród silnej wilgoci, więc organizm traci nagle za wiele ciepła i to właśnie wywołuje zaziębienia.

To też nadzwyczaj ostrożnym należy być przy przemianie ubrania zimowego na wiosenne. U niektórych osób obcięcie włosów, cieńsza podeszwa u bucika, delikatniejsza pończocha, odrzucenie noszonego w zimie trykotu — może wywołać bardzo poważne objawy zaziębienia.

Chłody kwietniowe są stokroć dotkliwsze dla człowieka, w naszej strefie, aniżeli mrozy zimowe. Wilgoć przenika nawskroś, wywołując niemiłe uczucie dreszczów, przenikających ciało. Zapalenie gardła, krtani, migdałków, przewodów oddechowych, objawy reumatyzmu są na porządku dziennym w kwietniu. Również wszystkie osoby, które niegdyś były ranne lub też odmroziły sobie jakieś części ciała, reagują na kwietniowe zmiany atmosferyczne.

Jak już wspomnieliśmy, skutkom ujemnym pogody kwietniowej można zapobiegać przedewszystkiem przez odpowiednie ubranie, przyczem nie należy zapominać, że parasol i kalosze w kwietniu należą do niezbędnych rekwizytów garderoby, przedewszystkiem bowiem należy unikać przemoczenia nóg i nasycenia ubrania wilgocią.

Wskazane są również nacierania ranne wodą o temperaturze pokojowej, które hartują organizm na przejściowe miesiące. Szczególnie u dzieci tego rodzaju zabiegi są ogromnie pożądane. Oczywiście nie należy wpadać w przesadę i owijać dzieci w jakieś lodowato zimne prześcieradła, jak to czynią niektórzy, ale w rozsądny sposób je hartować.

Dalej należy unikać nadmiernego pocenia się, co oczywiście znowu nasuwa konieczność doboru racjonalnego płaszcza i odpowiedniego obuwia. Przytem przesiadywanie w lokalach zbytnio przegrzanych, zadymionych, jak np. kawiarnie, restauracje i kina, zmniejsza odporność organizmu, a zwiększa wydatnie możliwości zaziębienia.

Wyższa szkoła dziennikarska

zostaje utworzona w Pradze.

Praga, 21 kwietnia.

(Polska Agencja Telegraficzna).

Jak podaje „Prager Presse", rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła statut wyższej szkoły dziennikarskiej, która ma być jednym z oddziałów wyższej szkoły nauk politycznych.

Krwawe walki

wyborcze w Bagdadzie

Bagdad, 21 kwietnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W związku z walką wyborczą między dwoma grupami rywalizujących ze sobą stronnictw politycznych, doszło tu ostatnio do starcia, w czasie którego 2 osoby zostały zabite, a 3 odniosły rany od uderzeń sztyletem. Aresztowano 10 osób. Jak przypuszczają, chodzi tu raczej o wrogie stosunki osobiste, niż o głębszą nienawiść polityczną.

Zarząd
Tow. Akc. wyrobów wełnianych
F. Wilhelma Schweikerta
w m. Łodzi

Niniejszem ma zaszczyt zaprosić pp. akcjonarjuszów na zwyczajne walne zebranie, odbyć się mające w dniu 23 maja 1928 r. o godzinie 4-ej po południu w Łodzi, w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 147.

Porządek dzienny: 1) Przejrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok 1927, jak również sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 2) Budżet na rok 1928. 3) Wybór dwóch członków zarządu i jednego zastępcy na miejsce ustępujących. 4) Wybór członków Komisji Rewizyjnej na rok 1928. 5) Wnioski Zarządu i Akcjonarjuszów.

Przetarg.
Magistrat m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na urządzenie instalacji światła elektrycznego w gmachu szkoły powszechnej przy ulicy Łęczyckiej 13.

Termin składania ofert upływa dnia 2 maja 1928 roku o godzinie 12-ej. Tegoż dnia nastąpi otwarcie ofert o godzinie 14-ej w pokoju Nr. 43.

Ślepy kosztorys i warunki przetargu otrzymać można w Magistracie, pl. Wolności Nr. 14, III piętro, pokój Nr. 52.

Nauka rychsuałe

Udzielam lekcji polskiego, języka, literatury, historji, poprawiam wymowę. Przyjmuję tłomaczenia z rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego. Zastać można od 2—4. Zachodnia 36, Jabłonkowa 24

Buchalter podatkowiec prowadzi księgowość — kontrole 70 — zł. mies. Buchalterji w 25 lekcjach 1 zł. za godz. Dla zaawansowanych nauka bilansu i amerykańskiej ul. Piotrkowska Nr. 44, lewa oficyna II wejście, II piętro, m. 6. 12—9 w.

Uczeń udziela lekcji i przygotowuje do egzaminów niższych klas. Piotrkowska 92 m. 61

Kto udzieli lekcji książkowości po dwójnej i amerykańskiej. Of. z podaniem ceny do „Republiki" pod „L".

Poszukuję pierwszorzędnego nauczyciela korespondencji handlowej w języku polskim. Oferty z podaniem warunków do adm. „Republiki" pod „Korespondencja".

Maturzystka pisząca na maszynie znająca buchalterię oraz stenografię poszukuje posady biurowej. Oferty pod „Praktykantka" do adm. Republiki. 22

Studentka wyższego kursu matematyki doświadczona nauczycielka udziela lekcji oraz korepetycji w zakresie 8-iu klas. Przygotawia do matury. Specjalność matematyka, fizyka, łacina. Oferty sub „Matematyczka" do adm. Republiki. 22

Lekcyi rysunków poszukuję na przyszły rok szkolny w szkole średniej. Kwalifikacje posiadam. Piotrkowska 121 m. 24. Korzański. 25

Francuska wykształcona poszukuje lekcji, przygotowuje do egzaminów. Orla Nr. 23 u p. Talkowskiej.

Abiturient niemieckiego gimnazjum w Gdańsku udziela lekcji niemieckiego. Piotrkowska 121 m. 44, od 5 i pół do 6 i poł.

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Specjalność: matematyka, polski. Gdańska 23, m. 2 front. I p. 30

W ciągu dwóch lekcji nauczę haftu rococo. Piotrkowska 82, m. 24. od 3—5. 21

W ciągu miesiąca i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę, rzeczozn. z wyższem wykształceniem i kontrol., syndyk. przemysł. Informacje: czwartki, piątki i soboty 6—8 wiecz. Piotrkowska Nr. 183 I piętro. 22

Lekcje muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata niska. Zielona 23, m. 24. III p. 22

Niemieckiego gruntownie udzielam po cenie b. przystępnej. Piotrkowska 189, m. 1. tel. 43-84.

Matematyki udziela student. Oferty sub. „H. E. M." do admin.

Lokale

Duży pokój do oddania Al. I Maja 17, m. 1

Do wynajęcia pokój frontowy elegancko umeblowany z osobnym wejściem dla jednego lub dwuch mężczyzn. Nowo-Cegielniana 10, m. 11. III piętro

Poszukuję sublokatora ewentualnie dwóch. Wiad. Meinsterowa. Gdańska 31a

Przyjmę na mieszkanie solidnego pana lub pannę. Ulica Wólczańska Nr. 4, mieszk. 14

Za mieszkanie z dopłatą przyjmę lekcje lub do zarządu domu najchętniej u osoby samotnej. Oferty pod „Zarząd"

Pokój z używalnością telefonu do wynajęcia na I-ym piętrze. Wiadomość: Południowa 28 m. 8

Wynajmę umeblowany pokój z pościelą lub bez przyzwoitemu spokojnemu panu. Piramowicza 8, m. 1

Pokój umeblowany tanio do wynajęcia. Stacja tramw. przed domem. Wiadomość: Radwańska 17, m. 7. 22

Pokój umeblowany do wynajęcia. Andrzeja 54, m. 7, front II piętro. 22

Poszukuje sklepu od zaraz na ulicy Piotrkowskiej od Przejazdu do Nawrot. Pośrednicy pożądani. Nawrot 38a, m. 4

Pokój umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia Al. I Maja 37 m. 13

Pokój duży umeblowany dla dwuch inteligentnych panów. Franciszkańska 29, m. 8

Pokój umeblowany oddam. Cegielniana 19, m. 11 od 3—6

1 lub 2 frontowe, słoneczne pokoje z wszelkiemi wygodami dla izraelity do wynajęcia od 1 maja. Cegielniana 70, m. 19, od 11-1 i 2-3

Pokój bardzo ładny umeblowany wszelkiemi wygodami oddam od zaraz Żeromskiego 15, m. 3. Telefon 13-39. 24

Przy chrześcijańskiej miłej rodzinie poszukuję od 1 maja dużego słonecznego elegancko umeblowanego pokoju z telefonem, ewentualnie z obiadami. Okolica ul. Piotrkowska od Przejazdu do Radwańskiej. Łaskawe adresy proszę składać w administracji „Republiki" pod „Warszawiak".

Pokój umeblowany przy inteligentnej izraelickiej rodzinie, z niekrępującem wejściem, dla pana zaraz do wynajęcia. Cegielniana 7 m. 10 między 3-6

Pokoje umeblowane oraz mieszkania poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Pośruch" ul. Piotrkowska Nr. 38 tel. 41-01. 31

Kupno i sprzedaż

Wyjeżdżając zmuszona jestem sprzedać fotele klubowe stół, tremo, otomanę, maszynę Singera, leżankę, łóżko żelazne, szafki nocne. Główna 55, m. 46, oficyna, pr. parter

Okazyjnie Ford Landoleta do sprzedania. Piotrkowska 37, wiadomość u dozorcy domu

Pianino Schrödera 7¼ oktaw w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Piotrkowska 85, I-e wejście pr. oficyna, II piętro, m. 3a

Rower w dobrym stanie do sprzedania. Narutowicza 39, m. 1a

Sprzedam taksówkę „Chevrolet" 6-ciu osobową tanio byle zaraz, ul. Juljusza 22, m. 3

Zęby sztuczne na wypłatę. Gwarancja za dobry materjał i solidne wykonanie. Laboratorjum sztucznych zębów Piotrkowska 99

Meble, szafy, pokój stołowy i kredens używany i inne rzeczy Najtaniej można kupić u stolarza Zgierska 37

Fortepian czarny, krótki 400 złotych sprzedam. I-go Maja 34, mieszk. 15

Pianina, fortepiany Okazyjnie pianino Seilera. Sprzedaż na raty. Chodkowski. Sienkiewicza 25

A Meble na raty Sypialnia dębowa, garderoby, szafy, łóżka, odświeżanie, zamiany. Stolarnia Lubelska 6, przy Napiórkowskiego

Najnowsze kapelusze słomkowe w wielkim wyborze po 9 zł. poleca Lidzbarska. Zielona 6 oraz przerabiam stare kapelusze po 3 zł.

Posady

Poszukiwany chłopiec do biura. Wiadomość: Konstantynowska 77, firma „Zenit"

Uczenice potrzebne do pracowni ubiorów dziecięcych. Wiadomość ul. Andrzeja 4, front, III-e piętro, m. 7

Hafciarki do kolorowego haftu poszukiwane. Tamże do sprzedania owalny obrus filet. Gutmanowa. Cegielniana 60

Poszukuję posady kasjerki. pierwszorzędne referencje Oferty sub „Solidna".

Pierwszorzędny pomocnik techniczno-dentystyczny poszukuje pracy zł. 40 miesięcznie. Oferty „Stały".

Kierownik do fabryki zarobkowej 42 warszt. mech. angielskich od zaraz poszukiwany. Reflektanci, tylko siły pierwszorzędne, dobrzy fachowcy, znający klijentelę, zechcą złożyć oferty do adm. Republiki pod „Nr. 200" 22

Praktykanta-ki poszukuje małe biuro agenturowe. Wymaga się bezwzględnie gruntownej znajomości polskiego i niemieckiego języka. Oferty pod „Polatil" do adm.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa Żórawia № 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów.

Wyjadę chętnie na kondycję latem z uczenicą jednej z niższych klas do kl. 4-ej włącznie. Przygotuję gruntownie do klasy 5-ej, względnie do każdej niższej. Specjalność francuski wraz z konwersacją. Również mogę udzielić muzyki. Łaskawe oferty do administracji „Republiki" sub. „Absolwentka" 24

Chłopiec potrzebny „Argus" Zachodnia 36

Chłopiec na posyłki potrzebny. Lenga, Zielona 15

Kwalifikowana cerowaczka pończoch może się zgłosić. Lenga, Zielona Nr. 15

Inteligentna panna poszukuje posady do dziecka na przychodnie. Oferty sub „H. K." do admin. Republiki

Inteligentna bona ze świadectwami, szyciem poszukuje posady do dzieci. Oferty do „Republiki" dla „K. N." 24

Inteligentna osoba obznajmiona z biurowością i korespondencją francuską, władająca niemieckim, pisząca na maszynie, przyjmie posadę na kilka godzin dziennie Oferty do admin. sub „Kilka godzin".

Biuralistka z praktyką, znajomością francuskiego i niemieckiego, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Oferty sub „Francuski" w adm.

Inteligentna panienka ze znajomością buchalterji poszukuje posady od zaraz Dzwonić 12-77. 23

Majster tkacki na wszelkie krosna i jedwabniki poszukuje posady. Oferty do adm. Republiki pod „Fachowiec" 22

Poszukuje inteligentnej panienki z dobremi kwalifikacjami do 3-letniego dziecka. Cegielniana 26, front. II p. m. 9 22

Panienka z ukończeniem szkoły handlowej poszukuje posady biurowej. Łaskaw. oferty pod „Posada biurowa 28" do adm. Republiki. 22

Młodzieniec słuchacz 5-ej kl. kursów gimnazjaln. wieczor. poszukuje jakiejkolwiek posady. Wiadomość do adm. Republiki pod „K. 100". 22

Chłopiec lub panienka izr. jako praktykanci coś piatą potrzebni. Fotografja „Studio" Północna 29

Poszukuje bezpłatnie posady biurowej. Ukończyłam buchalterję, korespondencje pisze biegle na maszynie(Oferty pod „Praktykantka"

Zdolna krawcowa poszukuje szycia po domach. Łaskawe oferty do Republiki pod „Krawcowa"

Potrzebny chłopiec z porządnej rodziny i panienka. Cegielniana 39, cukiernia

Potrzebna dziewczyna do nauki do kietlowania. Piotrkowska 10, Cieplak

Potrzebne uczenice praktykantki do pracowni sukien damskich. Zawadzka 17 m. 26, Jasińska.

Pracownia sukien poszukuje samodzielnej krawcowej w charakterze starszej panny ewentualnie spólniczki. Zgłosić się zaraz. Oferty pod K.

Rutynowana panna do 2 ga dzieci poszukiwana także i na wyjazd. Oferty sub „Wyjazd" do adm. Republiki. 22

Akwizytorów ogłoszeniowych i kolporterów na pensję i prowizję poszukujemy. Piotrkowska 234 sklep. 22

Panna do 2½ letn. dziecka poszukiwana. Zgłaszać się o 2—3½ i 7—8½ Szkolna 33, m. Lichtenstein. 22

Poszukuję freblanki do 6-letniego chłopca na pół dnia Gdańska 28, m. 5. 22

Młoda, inteligentna miła panienka poszukuje posady w charakterze gospodyni do samotnego pana lub wdowca z dziećmi. Chętnie się zajmie sprawami biurowemi. Oferty do „Republiki" pod „Miła".

Bilansista poważnych zakładów przemysłowych, mając kilka godzin wolnych przyjmie roboty buchalteryjne i bilansowe za minimalne opłaty miesięczne lub na godziny. Oferty pod „Specjalista" do adm. Republiki. 22

Stenotypistka obeznana z wszelkiemi czynnościami pragnie zmienić posadę. Posiada poważne referencje. Łaskawe oferty pod „Stenotypistka" do adm. Republiki. 21

Rozmaite

Poszukuję do 5 tysięcy złotych, gwarancja zapewniona. Oferty do admin. pod „P. P."

Młody, inteligentny, energiczny przedstawiciel kilku firm łódzkich, zamieszkały w Warszawie, będący w kontakcie z pierwszorzędną klijentelą warszawską, poszukuje zastępstw fabrycznych. Specjalność: wyroby włókiennicze i dziane. Oferty sub „Izraelita" do admin. Republiki. 22

Reflektuje polisy Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosja" oraz listy zastawne i świadectwa b. rosyjskich banków ziemskich. Formalności załatwia „Argus" Zachodnia 36

Szukam zdolnego wspólnika (chrześcijanina) fryzjerskiego, specjalistę na damską robotę do pierwszorzędnego interesu w śródmieściu. Oferty pod „Spólnik".

Słaba pamięć to koszmar przeszłości. Zapamiętanie setek dat, cyfr, słówek, dyspozycji jest dziecinną zabawką. Żądaj jeszcze dziś prospektu. Zwrot porto Nadworny. Warszawa, skrzynka pocztowa 468. 26

Do października! Weźmie solidny właściciel domu w śródmieściu, pożyczkę wekslową złotych 5.000 na 2 proc. miesięcznie. Oferty sub „Solidny" 22

Biuro Pośrednicze Borowieckiego w Zgierzu, ostrzega Sz. Klijentelę przed pokątnemi pośrednikami w Zgierzu, którzy wystają przy ul. Parzęczewskiej, lub około Magistratu i podają się za moich pracowników Ostrzegam, ponieważ pracuje tylko samodzielnie. Z poważaniem Borowiecki. 22

Matrymonjalne Pośrednictwo małżeństw zwracać się z pełnem zaufaniem od 4—8 wiecz. Dyskrecja zapewniona. Piotrkowska 10 prawe wejście II p. mieszk. 18. 30

Przystojny, inteligentny mężczyzna, w średnim wieku, chrześcijanin, posiadający własne duże mieszkanie z telefonem, poszukuje młodej, sympatycznej i inteligentnej przyjaciółki dla wspólnego przepędzenia wieczorów u siebie. Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia adresować: Gert Burghof. Łódź. Poste Restante.

Pragnę poznać młodą symp. b. ładną blondynkę chrześć. celem wspólnego wyjazdu na letnie miesiące. Oferty do admin. „Chętnie zabiorę"

Upraszam p. „Życzliwego" który był w piątek 20 bm. o godz. 3.30 po poł. w cukierni Piotrkowska 225, o podanie dogodniejszego spotkania i znaku. Of pod „Inteligentna izrael. 5000"

LOSY

I kl. 17 Polskiej Loterji Państwowej

już kupują wszyscy tylko w największej, najstarszej i najsłynniejszej w Polsce kolekturze

E. LICHTENSTEIN

Łódź, Piotrkowska 72, Gm. Grand Hotelu

Centrala: Warszawa, Marszałkowska 146.

Firma egzystuje od roku 1835.

Ilość i suma wygranych znacznie zwiększona z 20 miljonów złotych na zł. 24 miljony.

Główna 700.000 zł. wygrana.

Cena losów niezmieniona.

¼ losu zł. 10 — ½ losu zł. 20 — 1/1 losu zł. 40

CO DRUGI LOS WYGRYWA.

Uszczęśliwiliśmy już tysiące rodzin.

Łaskawe zlecenia prowincji załatwiamy zgodnie z naszą tradycją odwrotną pocztą szybko i punktualnie.

Konto P. K. O. dla Łodzi 64.209.

UWAGA: Ze względu na wielki popyt jakim cieszą się nasze szczęśliwe losy, prosimy naszych P. T. Klijentów o spieszniejsze zamawianie losów, gdyż będziemy mogli załatwić tylko wcześniejsze zamówienia.

Wdówka lat 33, przystojna izr. bezdzietna, intelig. muzykalna i posażna. Zajmuje lokal kilku pokojowy w śródmieściu. Zawrze znajomość z panem od lat 35-ciu kulturalnym, energicznym i zamożnym. Cel matrymonjalny. Of. sub „Ekonomiczna 2000" do adm. Republiki.

Który z panów bogatych dopomoże materjalnie młodziutkiej panience w zamian za to zostanie jego przyjaciółką. Oferty sub. „Przyjaźń".

Między Zachodnią i Zawadzką przechodząc dnia 17 b.m. zgubiłem obrączkę ślubną z inicjałami P. E. 24-III 26 r. Proszę o zwrot takowej za sowitym wynagrodzeniem. Berkowicz. Zawadzka 9. 22

Starsza osoba chce poznać mężczyznę do lat 55 w celu towarzyskim i matrymonjalnym. Oferty pod „Przyszłość".

Pan w średnim wieku z powodu braku znajomości poszukuje pani jako towarzyszki bez różnicy wyznania. Marzyciel idealista Oferty do „Republiki" pod „Kwiaty"

Dla „M. M. 350" jest list w administracji „Republiki"

Ładnie umeblowany pokój dla pana (izr.) do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Zawadzka Nr. 36 m. 12 od 3 do 5 i 8—9 wiecz.

Przybłąkał się pies mieszaniec rasy wilczej odebrać można. Sporna 11—20

Zaginęła wyżlica, biała czarne łaty prawa noga postrzelona, mordka krzywa. Proszę odprowadzić za wynagrodzeniem. Łódź, ul. 28 pułku Strz. Kaniowsk. 55, St. Przybylak. 22

Przybłąkał się szpic biały. Bałuty, ul. Zielona 23. Szczepan Andrzejewski.

Zaginął szpic rasy belgijskiej (suka) ciemno-szary wabi się „Aza". Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem: ul. Karolewska Nr. 11 m. 9, 2-e piętro.

Zaginął pies pinczerek biały sierść kręcona, wabi się „Kokuś" Łaskawy znalazca zechce go odprowadzić za wynagrodzeniem do adwokata Jasieńskiego, Piotrkowska 88. Samowolne zatrzymanie ścigane będzie policyjnie. 23

Uwaga. Za 5 zł. na tydzień każdy może dostać garnitur, sak, palto, solidnie wykonane podług miary osoby Proszę się przekonać u krawca B-ci Rudnickich, Al. I Maja (Pasaż Szulca) Nr. 21 front, parter

Zagubione dokumenty

Zaginął patent kategorji IV, handel uliczny wydany na imię Klein Hava zamieszkała Młynarska 19

Abkowska Helena zgubiła matrykułę z Seminarjum T.U.R.

Zagubiono Nr. samochodu 1396 Ze zwrotem za wynagrodzeniem zwrócić się Piotrkowska 18, Feliks Witkowski.

Szlama Eisner, ul. Piotrkowska 81 zgubił kwit kaucyjny z elektrowni za Nr. 36.160 na zł. 10

Wyrębski Kazimierz zgubił książeczkę wojskową wyd. przez P. K. U. Łódź 24

Pawłowska Teofila zgubiła książeczkę z Kasy Chorych dn. 13-IV m. Rągowska 146.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Obwieszczenie. W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości: 1. pod Nr. 2206 przy ulicy Zamenhofa, przez małż. Schwartz pożyczka pierwotna zł. 60.000.— 2. pod Nr. 496 a p przy ulicy Konstantynowskiej, przez A. Gutmana, pożyczka pierwotna zł. 80.000 3. pod Nr. 9 przy ul. Wolborskiej przez Braci Cytryn, pożyczka dodatkowa zł. 120.000.— 4. pod Nr. 4310 przy ulicy Kątnej, przez A. J. Beutlera, pożyczka pierwotna zł. 75.000 5. pod Nr. 786 z a przy ulicy Lipowej przez J. Lewita i A. Brzezińskiego pożyczka pierwotna zł. 250.000.— 6. pod Nr. 710 a przy Piotrkowskiej Braci Einhorn, pożyczka pierwotna zł. 250.000.— 7. pod Nr. 270x a przy ulicy Gdańskiej przez F. Oelsnera i Sommerfelda, pożyczka pierwotna zł. 40.000

Szkoła Pływania

pod kierownictwem profesora gimnastyki i sportu A. Stempla Program obejmuje wszystkie systemy pływania i ratownictwo. Gwarantuję pływanie żabką po 8 lekcji. Zgłoszenia przyjmuję codziennie od godz. 16—18 w sali gimnastycznej. Al. Kościuszki 65. A. STEMPEL.

Tatra

6 osobowa mało używana do sprzedania z licznikiem i koncesją. Wiadomość ul. Andrzeja 14 sklep.

Duży jasny pokój

z oddzielnem wejściem bez umeblowania w centrum miasta DO WYNAJĘCIA od 1 maja r.b. solidnej osobie. Zgłoszenia telefonicznie Nr. 43-27.

Rządca

posiadający upoważnienie rejentalne przyjmie jeszcze jeden lub dwa domy w administrację. Of. sub „W.R" do adm Republiki.

Poszukuję Lokalu fabrycznego

100—150 m² dla wyrobów technicznych. Oferty sub „M. H"

Zdolna panna

do kapeluszy natychmiast poszukiwana. Zawadzka № 5 Singer.

Letnie mieszkania

do wynajęcia w „Józefówku" przy Zgierskim lesie przystanek tramwajowy. Wiadomość Łódź ul. Pomorska Nr. 22 O. Hartmann

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum wznowiła lekcje gry fortepianowej Wschodnia 72 mieszk. 19 10—12 pp. 2-9r.

Najtaniej Kołdry

w pracowni Piotrkowska 71 w podwórzu.

AMERICAN-WRINGER COMPANY

Zawiadamia, że we wtorek d. 24 b. m. nastąpi

OTWARCIE

sklepu reprezentacyjnego w ŁODZI przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ 40.

Sprzedawane będą **na dogodnych warunkach** znane z dobroci oryginalne

AMERYKAŃSKIE WYŻYMACZKI „EMPIRE".

oraz nadzwyczaj praktyczne w użyciu domowym

Maszyny do prania „MARYSIA".

Tańców Nowoczesnych
udziela w prywatnym mieszkaiu
— Gdańska 9, telefon 66-93 —
dypl. naucz. **Henryk Henrykowski**
w asystencji wybitnego mistrza zagranicz-
— :: — nego **p. Bruno Matha.** — :: —
Lekcje w grupach i pojedyńcze.

Jedyny bezkonkurencyjny wybór w Łodzi

PALTA

KAPELUSZE od zł 15 do zł 95

Habig Borsalino—Hückel - H. D.

KRAWATY najnowsze — włoskie i wiedeńskie

MATERJAŁY BIELSKIE

firmy CARL JANKOWSKY i Syn.

PFEFFER
PIOTRKOWSKA 111.

Nadeszły oryginalne angielskie
TRENCH-COATY

Przyjmuje weksle kupieckie od zł. 100.

Kupno i sprzedaż

Na raty! Tanio! Najdłuższe termi ny. Towary manufakturowe, galanteryjne, obuwie, białe towary, firanki, kapy, kołdry, bieliznę męską, damską, poleca „Kredyt" Nawrot 15. Uwaga I-e piętro. 30

Papugę mówiącą i ratlerka liliputa sprzedam. Karola 20 m. 5. 22

Karoserję autobusową marki „Chevrolette" zupełnie nową sprzedam Wiadomość od 8 do 9 w garażu. Lipowa 68 lub od godz. 17 do 18. Kopernika 33. m. 5. Tamże 2 taksówki b. tanio. 23

Motocykl, z biegami do sprzedania. B-cia Krzemińscy, ul. Piotrkowska Nr. 178. 22

Pani tydzień! Suknie, bluzki, pończochy, krawaty, bieliznę, galanterję sprzedaje Sklep Komisowy Sienkiewicza 67. Ceny znacznie zniżone. Tamże sklep z urządzeniem do odstąpienia. 22

Dwie umywalnie z marmurem, kredens do restauracji z marmurem sprzedam bardzo tanio. Południowa Nr. 20. m. 15. 22

Sprzedam sklep spożywczy i dwa pokoje z kuchnią. Słowiańska 20. 22

Okazyjnie tanio sprzedam gramofon z płytami w nowym stanie. Ogrodowa 27. m. 4. M. Micielski. 22

A Na wypłatę! Białe towary: Purpur. Matracowe. Obrusy. Ręczniki. Kołdry, Kapy, Chusteczki. Ściereczki, Zefiry. Chodniki. Podpinki Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 30

A. Na Wypłatę! Prawie darmo Czysto jedwabne. ręczno malowane! szale. Torebki. Swetry. Pończochy. Skarpetki. Perełki. Parasolki. Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 30

Skrzypce orkiestrowe model „Juanerius" okazyjnie do sprzedania. ul. Wólczańska 169. m. 19. 22

Kupię kasę „Nacjonal". Oferty pod „Palermo" do adm. Republiki. 20

Kupię pół domu w centrum w Łodzi lub cały na prowincji. Oferty sub „118". 22

Dom drewniany 13 mieszkań wśród mieściu okazyjnie sprzedam. Wiadomość u właściciela. Spacerowa 11 (przy Łagiewnickiej). 23

Sprzedaż mebli wyściełanych otomany, kozetki, krzesła oraz kompletne urządzenia stołowe, sypialki, gabinety i saloniki najtaniej w zakładzie tapicersko-stolarskim. Karola 1. Stanisław Gabała. 15.V

Okazyjnie tanio sprzedam dywany i obrazy. Gdańska 26. m. 5

Maszynę do szycia bębenkową damską „Burgera" sprzedam. Łagiewnicka 47 Płuciennik

Dom mieszkalny do sprzedania. ul. Wilcza 15. przy Emilji. Wiadomość Grabowa 33. sklep

Sprzedam tanio duże kerramy treibmaszynę 500 artuk feilów drewnianych. Baumgarten. Andrzeja 31

Sprzedam kredens pokojowy i szafę Krucza 4. m. 18

Sprzedam motocykl Wanderesa. Sienkiewicza 55. Portjer wskaże

Sypialnia do sprzedania na dogodnych warunkach w zakładzie stolarskim Piotrkowska 202. F. Kubicki

Urządzenie sklepowe winno-kolonialne lub inne z marmurowymi płytami do sprzedania. A. Seida. Zakątna Nr. 79

Sprzedam aparat fotograficzny 10x15 W. Woźniakowski. Zawisza 9 24

Do sprzedania warsztat stolarski mały z narzędziami Wiadomość u dozorcy Wólczańska 91

Sprzedam warsztat ślusarski. Zachodnia 39. 24

Maszyny do szycia „Bürgera". Warunki dogodne. Piotrkowska 82. w podwórzu.

Sklep spożywczy, mleczarnię kupię Oferty do Republiki „605"

Okazyjnie tanio do sprzedania III piętrowy dom z dużym placem, z wolnemi lokalami Wiadomość Łagiewnicka Nr. 42 Lange.

Meble kuchenne w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Zgierska Szosa 23

Sprzedam rower nowy za 150 zł. dla chłopca do lat czternastu. Narutowicza 81

Willę murowaną skanalizowaną bardzo ładną, siedem ubikacji mieszkalnych i łazienka, ogród dekoracyjny i owocowy, wyborowe i cenne gatunki drzew, budynki gospodarcze, pralnia, stajnia, obora i stodoła, dogodna komunikacja z Łodzią tramwajowa i kolejowa, sprzedam okazyjnie za 4.000 dolarów. Ozorków, ul. Cegielniana 14, Łazowska. 30

LANDRYNKI Pischinger'a
GATUNEK BEZ KONKURENCJI
1 kg. zł. 3.50
SPRZEDAŻ: Narutowicza 2.

Separatka lat 28 biedna lecz miła solidna, łagodnego usposobienia pozna pana, który jej dopomoże materjalnie Oferty pod „Czar"

Na raty i za gotówkę poleca zakład tapicerski A. Brzeziński. Zielona 39 dojazd tramwajem 17. Otomany, leżanki, tapczany, materace i krzesła w dużym wyborze robota solidna oraz okazyjnie sprzedam garderobę dębową.

Samochód „Opel" mały, czteroosobowy, nowe magneto i opony, na chodzie, tanio do sprzedania. Pomorska 69 portjer wskaże.

Sprzedam białe łóżeczko dziecięce z materacem Of. do „Republiki" pod „L".

Dom murowany 12 mieszkań w zupełnym porządku, wyremontowany z elektr. światłem do sprzedania tanio byle zaraz. Pośrednicy pożądani. Oferty składać do admin. pod „K. R. 9—24".

Sprzedam okazyjnie odbiornik czterolampowy. ul. Sienkiewicza 102 technik dentystyczny K. Śliwiński. 29

Kupię biurko z szafkami używane i fotel. Oferty pod „A. B". Łódź.

Lokale

Pokoju wygodnego przy rodzinie, najchętniej ładnie umeblowanego poszukuje solidny kawaler. Oferty sub „Inżynier" składać do Republiki ewentualnie telefonować 23-72. 22

Dwa frontowe pokoje, skromnie umeblowane do wynajęcia. Andrzeja 43 m. 13. tel. 64-21. 23

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane, jeden pokój dla pana, lub pani oraz jeden pokój duży, może być dla dwóch pań lub 2 panów inteligentnych. Radwańska 40. m. 25. 23

Pokój umeblowany Zawadzka Nr. 1. m. 16. 22

Elegancko umeblowany pokój dla pana. Nowo-Cegielniana 12, m. 6. 22

Umeblowany pokój przy (izr.) rodzinie natychmiast z wygodami do wynajęcia. Wiadomość: Zawadzka 15. m. 12 22

Pokój frontowy dwu okienny z balkonem osobnym wejściem do wynajęcia. Żeromskiego 11 m. 18 front I p. 22

Do wynajęcia pomieszczenie sklepione, nadające się na skład. Wiadomość Skwerowa 8 u gospodarza. 22

Poszukuje wprost od gospodarza sklepu z pokojem pod filję piekarską. Oferty z podaniem ceny komornego sub „Filja" 22

Sklep, nadający się na: owocarnię, trafikę, filję mleczarską lub piekarską i t. p. do odstąpienia od zaraz. Wiadomość u właściciela domu ul. Napiórkowskiego Nr. 77, w godzinach rannych do godz. 4-ej po południu. 21

Do większego przedsiębiorstwa handlowego poszukuje się zdolnego chłopca praktykanta. Oferty sub „B. 26" do admin. Republiki. 22

Piwnica murowana objętości 40 x 14 z elektrycznem oświetleniem jest od zaraz do wynajęcia. Dowiedzieć się można Konstantynowska 43. m. 3. 22

Do wynajęcia 1 lub 2 pokoje umeblowane frontowe Piotrkowska 191 m. 5 od 10—4.

Lokal fabryczny z piwnica i siłą poszukiwany. Pośrednicy pożądani. Oferty pod „Lokal"

Do wynajęcia w Toruniu w śródmieściu od zaraz lokale fabryczne (parter-piętro) ca 1000 m. kwadr. frontowe przy głównej ulicy, nadające się na każde przedsiębiorstwo z wszelkiemi wygod. ewent. stajenką itp. Oferty do „Par" Toruń. Szeroka 46 pod „799".

Potrzebna energiczna służąca. ul Kątna 4. sklep.

Przyjmę 2 panów na mieszkanie Piotrkowska 128 Salaj.

Letnisko pod Łaskiem. Przyjmę na lato kilka dziewczynek od 8—13 lat. Całodzienne utrzymanie. Troskliwa opieka. Miejscowość sucha. Wiadomość u p. Skierkowskiej, Gdańska Nr. 61 m. 14 od 5—7 wiecz.

Pokój do oddania lub do spania dla dwojga osób. Południowa 20. m. 24. II-gie podwórze

Pokój na manufakturę oddzielny z korytarza na Piotrkowskiej między Południową a Zieloną nie wyżej 2-go piętra poszukiwany. Oferty „Manufaktura"

Poszukuje pokoju w centrum na parterze lub 1 p. ewentualnie dwa małe. pośrednicy pożądani. Oferty pod „Odstępne"

Pokój umeblowany do wynajęcia od zaraz. Zielona 47. m. 18

Pokój ładnie umeblowany z oddzielnem wejściem do wynajęcia. Wiadomość Al. Kościuszki 93. m. 5

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr; z przesyłką poczt. w kraju zł 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil na str 4 szp.) Zarecz. i zaślub po ekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. Z drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 16.